

PRZYJACIEL LUDU

Redakcja i Administracja Kraków, Reformacka 7. — Telef. 2014, Konto PKO 404.190.

NUMER
30

Rocznie **10 zł.**, półrocznie **5 zł.**, kwartalnie **2-50.**
We Francji rocznie **40 fr.** W Czechosłowacji **50 k. c.**
W Argentynie **5 peso.**
W Stanach Zjedn. Ameryki Półn. i we wszystkich innych krajach **2 dol.** rocznie
Przedpłata oraz ogłoszenia zamajscowe płatne z góry.
Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.
Adres na listy, przekazy, reklamacje itp. „Przyjaciel Ludu” — Kraków.

Cena N-ru
25 gr.

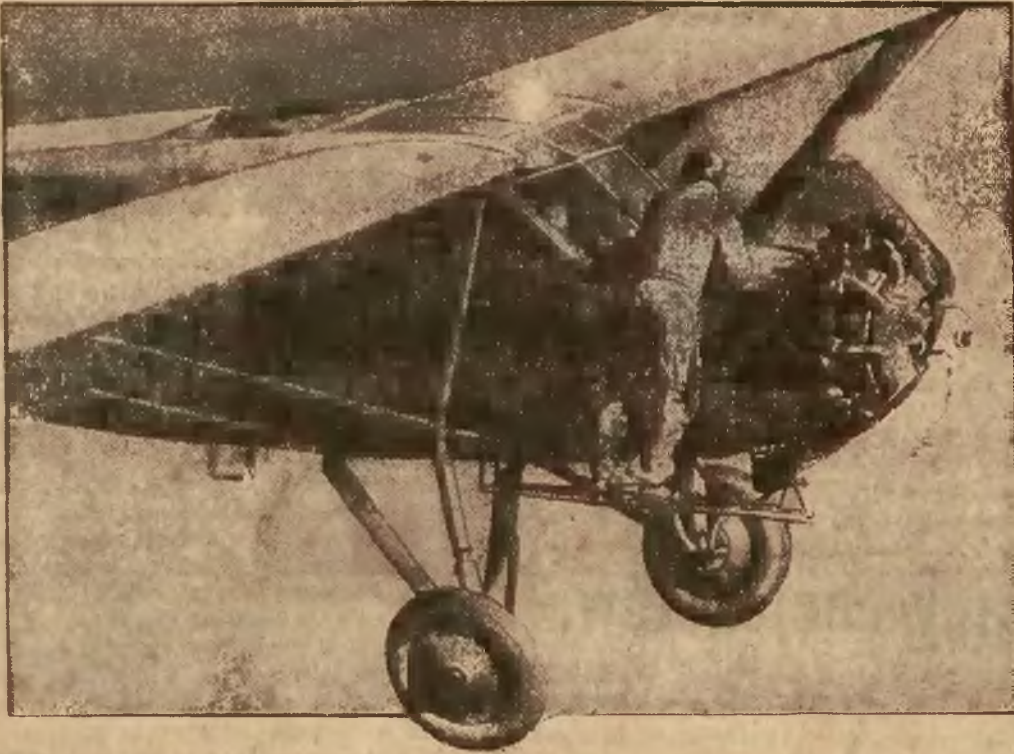
Ceny ogłoszeń: Cała strona za tekstem 600 zł., pół strony 310 zł., ¼ strony 180 zł., — za 1 mm w 1 szp. na 1. stronie 1 zł. (strona III łamowa), za 1 mm w 1 szp. w tekście 70 gr. (strona III łamowa), za 1 mm w 1 szp. po tekście 30 gr. (str. VI łam.).
Drobne ogłoszenia na str. 8 za słowo 15 gr. Prenumeratory płacą za słowo tylko 10 groszy — Ogłoszenia kolorowe 20% droższe.
Ogłoszenia zagraniczne o 100% droższe.

ROK
42

Warszawa.

Niedziela, dnia 20-go lipca 1930 roku.

Kraków.



Opisywaliśmy w poprzednim Przyjacielu o tem, jak to czterej bracia Hunterowie z Czikago latali nad miastem w samolocie przeszło 3 tygodnie bez przerwy, w którym to czasie drugim samolotem dostarczano im potrzebnych dla popędu silników benzyny, smarów i pożywienia. Potrzeba było jednak także od czasu do czasu sprawdzenia, czy silniki pracują prawidłowo. W tym celu wychodził na osobny pomost jeden z tych dzielnych lotników i usuwał braki, sprawdzał śruby i urządzenia maszyny.

Na powyższym obrazku widzimy jednego z Hunterów, jak w czasie lotu na wysokości 500 metrów nad miastem wyszedł sobie na zewnątrz samolotu. Śmigło warczy, samolot pruje całą parą powietrze a on zagląda do silnika i stojąc na wątej deszczolce, zawieszony między niebem a ziemią, między życiem a śmiercią — jak nigdy nie — majstruje koło silnika.

Błędna polityka Rządu w rolnictwie.

Walczyliśmy o to, aby Polska oparła swą budowę państwową na tej prawdzie, że klasa chłopska nie tylko stanowi 75% ludności, więc że już z tego tytułu interesy tej klasy powinny być miarodajne w programie całej polityki państwowej, ale i dlatego, że **chłopskie przywiązanie do ziemi i nieustanne dążenie do powiększenia swej własności gruntowej, choćby przez przesiedlenie się na kresy zachodnie czy wschodnie, stanowi najpewniejszą gwarancję gotowości chłopskiej do poświęcenia się dla potęgi swego Państwa, które jedynie może zabezpieczyć urzeczywistnienie tego dążenia.**

Wierzmy w to stanowczo i niezmiennie, że **gdyby została urzeczywistniona reforma rolna i choćby tylko sześć milionów morgów ziemi uprawnej, dziś posiadanej przez obszarników, biskupów i klasztory, stało się własnością chłopów, to licząc przeciętnie po 10 morgów na rodzinę, powstałoby przeszło pół miliona nowych gospodarstw chłopskich, twierdzić nie do zdobycia ani przez Niemców, ani przez komunistów, ani przez żadnych nieprzyjaciół Polski. Pół miliona nowych gospodarstw chłopskich, to co najmniej milion nowych obrońców potęgi Polski.**

W tem przekonaniu zaraz po powstaniu Polski, w latach 1919 i 1920 stawialiśmy wnioski w Sejmie i na komisji o **przymusowe wywłaszczenie obszarów ziemskich** ponad sto morgów i rozparcelowanie na własność chłopów. Niestety, w owym czasie byliśmy zupełnie o dosobnieni z tymi wnioskami. Przeciwni nam stanęli solidarnie endecy, piastowcy, wyzwolenicy i socjaliści mający na uwadze tylko służbę dworską. Pod przewodnictwem Witosa i

referenta Dąbskiego przeszła w r. 1920 taka ustawa o reformie rolnej, która okazała się zupełnie bezwartościową. W drugim sejmie dzięki agitacji p. Sanojcy przyjęło nasz program w tej sprawie Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie, ale było już — **za późno.** Obszarnicy już ochłonęli ze strachu wojennego, a przytem reakcja zaczęła nabierać sił w całym świecie i u nas w Polsce **endecko-piastowe rządy już zrobiły swoje o tyle, że taka radykalna operacja rolna stała się niemożliwą,** gdyż obszarnicy Grabscy i Skrzyńscy przy pomocy księży chwycili rządy w swoje ręce, a socjaliści uzyskawszy 8 godzinny czas pracy i ubezpieczenia socjalne o chłopów nie stali.

Zamordowanie prezydenta Narutowicza,

stworzenie bloku chjeńsko-piastowskiego w Sejmie i objęcie przez ten blok rządów, wyzarcie głównego budowniczego Polski Marszałka Piłsudskiego od wszelkiego udziału w rządzie, tak, że musiał się wyprowadzić do Sulejówka, bezczelne dążenie już wówczas endeków do odcięcia Marszałkowi drogi powrotnej, — to wszystko było dowodem, że **kapitałści i obszarnicy są jednak jeszcze tak dużą siłą w Polsce, że trzeba się z nimi liczyć.** Siła endecka opierała się na fabrykantach, bankierach, obszarnikach i księżach. To też Marszałek Piłsudski, powróciwszy do rządów w maju 1926 po trzydniowej walce na ulicach Warszawy, począł rozbijać endecki obóz chwalców Niewiadomskich, przez odciąganie od nich obszarników i kapitalistów. W ten sposób kilku magnatów znalazło się w obozie Marszałka, a za nimi przyszli dalsi obszarnicy. Tylko nieświadomy sprawy, albo przewrotny człowiek może z tego robić Marszałkowi zarzut. Świadomy i uczciwy człowiek musi uznać, że **przez to odciążenie części magnatów i części biskupów z księżmi stało się możliwym pokonanie endeków, więc było to roztropne, potrzebne i skuteczne.**

O tem centrolewy milczą, że ich pomocnicy endecy mają nadal u siebie największego magnata hr. Zamojskiego, ale udają strasznie oburzonych, że Radziwiłł i Tarnowski są po stronie Marszałka. Pewnie, że to źle, ale czyż by lepiej było, gdyby i Radziwiłł i Tarnowski pomagali nadal endekom?

A skoro część magnatów i obszarników znalazła się po stronie Marszałka, to naturalnie, że rząd musi i ich sprawy uwzględnić i załatwić. I w tem miejscu widocznym się staje pewien błąd. Według naszej oceny **Rząd za dużo się liczy i za dużo uwzględnia interesy obszarnicze, a przez to polityka rządu w sprawach rolniczych toczy się błędnym torem.** Ani potrzeb kredytowych obszarników Rząd nasyć nie potrafi, ani nie zdoła ich gospodarki uratować przed niechybną ruiną. **Ich majątki muszą pójść na parcelację, bo chłopci nie chcą i nie będą już pracować na podtrzymanie ich wielkopańskiego żywota.** Takie są teraz stosunki na wsi, że dla próżniaków dworskich nie ma już miejsca. A skoro światowa konjunktura rolnicza z niskimi cenami zbóż jest także przeciw obszarnikom, to bankructwo ich jest tem bliższe. **Sztucznie ich podtrzymywanie kosztem Państwa nie ma potrzeby ani celu.** Raczej trzeba pomóc obszarnikom do wyniesienia się ze wsi, aby mogła być przeprowadzona radykalna reforma rolna. **Chłopi napewne nigdy nie zbankrutują, podatki państwowe punktualnie zawsze zapłacą, siłę zbrojną powiększą i Polskę obronią przed nieprzyjaciółmi.**

Jan Stapiński.

Tylko przy Marszałku.

Zaraz po wyborach sejmowych w r. 1928 zacząłem szerzyć hasło zjednoczenia posłów chłopskich. Twierdziłem wówczas i teraz powtarzam, że **stać się to może tylko pod protektorem Marszałka Piłsudskiego,** gdy rząd nie będzie przeszkadzał. Doradzałem, aby początek do zjednoczenia dali posłowie chłopscy z klubu BBWR, ukonstytuowując się w samodzielnej grupie pod przewodnictwem seniora Bojki i wystąpienie z odpowiednim programem. Do tej grupy mieliśmy zamiar przystąpić my trzej posłowie Związku Chłopskiego, a następnie rozpocząć propagandę we wszystkich klubach wśród posłów, uznających konieczność zjednoczenia chłopskiego.

Ten mój plan, głoszony jawnie, natrafił na prze-

szkody zarówno ze strony większości klubu BBWR jak i ze strony innych klubów. Przewodnictwo klubu BBWR nie chciało dopuścić do powstania samodzielnej grupy chłopskiej z obawy rozbięcia klubu, a przewodnicy klubów opozycyjnych sprzeciwili się współpracy pod protektorem Marszałka.

Wskutek tych przeszkód plan mój się dotychczas nie udał. Ale nie tracę nadziei, że z czasem tak się stanie. Że wbrew Marszałkowi Piłsudskiemu i przeciw Rządowi nie uda się zjednoczyć stronnictw i posłów chłopskich, to się już pokazało. Pokaże się również, że za „centrolewem” pod przewodnictwem socjalistów **chłopi iść nie mogą i z pewnością nie pójdą.** A sternicy BBWR

też już mają dowód, że ich opór przeciw stworzeniu samodzielnej organizacji chłopskiej prowadzi właśnie do pęknięcia klubu i niepotrzebnie utrudnia pracę nad zjednoczeniem chłopów pod protektoratem Marszałka. Może to ich wreszcie przekona o racjonalności mego planu.

Jan Stapiński.

Posłowie Cieplak, Krysa i Targoński 9 bm, listownie zawiadomili przydzium BBWR o swym wystąpieniu z klubu poselskiego. Nawzajem pre-

zydium klubu BBWR ogłosiło wykluczenie tychże posłów z grona swych członków.

Krok posłów Cieplaka, Krysy i Targońskiego uważamy za błędny i utrudniający pracę zjednoczeniową. Wyrządzili szkodę i przykreść obozowi Marszałka Piłsudskiego, więc stracili po tej stronie możliwość wpływania na dalszy bieg wydarzeń, a zwolennicy Marszałka w centrolewie, jacy tam są, też im posłuchu teraz mniej dadzą. — Dlatego na zebraniu 4 bm. zarówno p. Bojko jak i Stapiński stanowczo im to perswadowali.

Zobaczymy zresztą, co się dalej stanie.

„I przeciw komuż to dopuszczono się tak haniebnego gwałtu? Czy nasza opinia publiczna wie o tem, że największy zagraniczny dobroczyńca odrodzonej Polski, prezydent amerykański Wilson, był właśnie synem pastora metodystycznego? Czy wie, że metodyści są najsilniejszym w Stanach Zjednoczonych wyznaniem religijnym i że w latach powojennych byli główną sprężyną dobroczynnej akcji przeciwgłodowej w Europie i także w Polsce? Cóż wobec tego pomyśli o naszym narodzić kilkanaście milionów metodystów amerykańskich i angielskich, coż inne dziesiątki milionów innych pokrewnych im „sekt“, i setki milionów innych sympatyzujących z nimi Amerykan i Europejczyków, którym wstrętne są wszelkie gwałty i prześladowania religijne? Czas, by upamiętali się „moralni“ sprawcy takich gwałtów; czas, by rząd tępił je z energią, równą ich barbarzyństwu i szkodliwości!“

Piotrzym Polski.

Lud pamięta rządy centro-lewe.

Jarosław, 6. VII. 1930 r. Po kongresie „centrolewu“ ośmielam się skreślić moją opinię, a mając styczność bardzo obszerną z ludem pracującym, tak z chłopami jakoteż z robotnikami, pragnę podać do wiadomości tym bohaterom z „centrolewu“, że trzy czwarte obywateli się nie zgadza z ich obłudną polityką i wywrotowym postępowaniem.

Niech sobie ci panowie „centrolewi“ nie myślą, że chłop i robotnik bacznie nie śledzi od początku powstania Polski, kto był u steru rządu, jak rządili, co zrobili i do czego dążyli. Rządzili się, jak kura w grzędach: parcelowali majątki posłów z Piasta, Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego, dla siebie i swych krewnych i przyjaciół, handlowali Dojłidami, łajami, skórami, lasami państwowymi, trudnili się różnymi dostawami, darowali podatki przeszło 300 milionów obszarnikom i fabrykom, wydzierżawili Szwedom zapalki na lat 20, lud dziś opłaca za to ciężkie miliony Szwedom, a kraj ponosi okropne straty na tej macherze i lajdackiej gospodarce.

Chłopi i robotnicy pamiętają, jak to za rządów wodzów endecko-centrolewowych miliony oszczędności ludzkich w kasach i różnych towarzystwach znikły gdzieś jak kamfora, miliony oszczędności dolarowych przesłane przez rodaków z Ameryki zamieniły się na grosze, szkody wojenne oszacowano i dano ludziom kwity na „złote w złocie“, ale płatne na święty nigdy, czyli do ruiny dodano jeszcze szyderstwo. Pospieszili się z zamknięciem rejestracji inwalidów już w kwietniu 1921 r., aby zamknąć kalekom drogę do rent inwalidzkich i zasiłków wdowich i sierocych. Majątki sieroce w sądach małopolskich prosto skonfiskowali. Wszak to Witos, jako prezes komisji, a Dąbski (wówczas piastowiec) jako referent, taką reformę rolną przeprowadzili w r. 1920, że okazała się ona w praktyce niewykonalna, czyli była blagą dla uspienia i oszukania chłopów. I tak dalej możnaby bez końca wliczać haniebne czyny ich rządów. A któż to przeprowadził taką ustawę drogową w r. 1922, która teraz gnębi chłopów bardziej niż podatek gruntowy! Przecie to rząd endecko-centrolewy taką ustawę przedłożył, a sejm endecko-centrolewy uchwalili. Wszak to Witos jako premier w r. 1920 obiecywał chłopom ziemię za wypędzenie bolszewików, a po skończonej wojnie zawarł przyjaźń z obszarnikami endeckimi i księżmi, a chłopom figę pokazał. — Endecko-piastowski rząd i sejm dopuścił w r. 1922 aż do zamordowania prezydenta Narutowicza, a następnie pozwalał na publiczne uwielbianie mordercy Niewiadomskiego. Endecko-piastowski rząd doprowadził aż do krwawych zaburzeń w Krakowie, Tarnowie, Boryslawiu itd., itd.

I tak szła cała gospodarka endecko-centrolewa aż do 12 marca 1926 r. Widząc to budowniczy nowej Polski Marszałek Józef Piłsudski, że anarchja niszczy naród i prowadzi Polskę do zguby, był zmuszony napędzić tych targowiczaków od rządu i władzy, ująć kierunek polityki i gospodarki w swoje ręce, zmienić różne osoby neodpowiednie na stanowiskach, ukroić butę i pychę panów posłów i biurokratów. I dzięki temu przewrotowi w maju

1926 została Polska uratowana. Bo gdyby nie ów przewrót, to byłibyśmy chyba do tego doszli, co jest w Chinach, że co miasto to by była prowincja oddzielna z partyjnym wojewodą na czele, gdyż i tak już wtedy było, że gdy chłop czy robotnik przyszedł do urzędu sprawę załatwić, to urzędnik się go pytał, do jakiej partji należy. Trzeba było mieć wszędzie protekcje partji, nim co załatwił.

Prawda, że i dziś nikt nie ma raję, że brak pracy, że produkt rolny jest tani, że wyroby fabryczne są drogie, że podatki są ciężkie. Ale to nie jest wina Marszałka Piłsudskiego ani rządu. Teraz w całej Europie jest kryzys, a i w Ameryce również. Polska do tego ma wrogów naokoło — Niemców, Rosję, Litwę a i Czechy. Brak nam jeszcze jednolitego ducha i jednej myśli narodowej, nie mamy cierpliwości i chcielibyśmy już się z tego pozbyć, co wrogowie przez 140 lat w nas zatruli i wojna światowa.

Dlatego apeluję do Towarzyszów broni, którzy walczyli za wolność Ojczyzny pod Marszałkiem Piłsudskim, aby wytrwali dalej z nim przeciw endeckom i centrolewcom.

Wojtuś Piotr.

Rządy socjalistów.

Jak czytamy w różnych pismach, to socjaliści już biorą górę i zaczynają rządzić na swoje dobro. Oni w centrolewie kierują stronnictwami chłopskimi.

Co my na to rolnicy?

Otóż musimy się zastanowić, czy rządy socjalistyczne nie doprowadzą nas rolników do ostatniej ruiny. Bo już jest namacalne dzisiaj, że robotnicy i urzędnicy mają pensje wygórowane, że bodaj jaki urzędnikczyna za swoją miesięczną pensję potrafi zapłacić 10-morgowego gospodarza całoroczny zbiór, na co pracowało około 6 ludzi cały rok. Socjaliści nie krzyczą na to, że towary fabryczne są drogie, byle chleb, nabiał, warzywa, mięso itp. były tanie, co jest wielką klęską rolnika. A ponieważ Polska jest krajem przeważnie rolniczym, więc siła i przewaga powinna być rolnicza, a nie socjalistyczna. Socjaliści przedstawiają się jako robotnicy i chcą poparcia wszystkich robotników. Otóż to kłamstwo, bo my rolnicy jesteśmy największymi robotnikami, a czy mamy popierać socjalistów?

Nie — my chłopie rolnicy powinniśmy popierać samych siebie, ażeby nasza praca rolna była więcej opłacalna. Wiemy co się dzieje obecnie. 100 kg. żyta za 18 zł. to się ani żniwo nie opłaca, a gdzie rola, uprawa, nawóz itp.

Otóż pomyślmy Bracia Chłopi, ażeby temu co zaradzić, bo już my zesłi na dziadów.

Mam tu na myśli w naszym powiecie Strzyżowskim założyć związek wójtów, ażebyśmy się mogli bronić i porozumiewać we wszystkich sprawach rolniczych, jakoteż w sprawach urzędników, którzy nas po macoszemu traktują. Jestem pewny, że i inne powiaty pójda w ślad za nami.

Furtek Alojzy z Jaszczurowej.

Fanatyzm hańbi Polskę.

Gazeta baptystów polskich „Słowo prawdy“ podaje stale do wiadomości wypadki teroru religijnego, możliwego chyba tylko u nas i... w Tybecie. Czytamy tam np. opis krwawej krucjaty przeciwheretyckiej, zaaranżowanej przez OO. Bazylianów z Żółkwi we wsi Liskowate (pow. Dobromil) i wiekopomych czynów miejscowego duchownego, który sponiewierane i pokaleczone ofiary dzikiego fanatyzmu „poświęconą“ swą ręką bił z gustem po twarzy. Również we wsi Cława (pow. Dolina) odbył się napad bojówki na dom modlitwy baptystów i masakra spokojnych ludzi przez pijany i podburzony tłum. Napad ten omal nie zakończył się śmiercią przewodniczącego zebrania. Nie powtarzamy opisu scen dantejskich, orgji be-

stjalstwa i dzikości. Podkreślamy tylko fakt, że w ostatnich czasach zacołany i pozbawiony etyki kler czyni znowu szmatyocne wysiłki, by bodaj w potokach krwi utopić ideę religijnego i kulturalnego odrodzenia naszego ludu. Są to kurcze przedśmiertne. Pochodu ludzkości nie wstrzymał nawet Atylla, a coż dopiero garść rozpróżniaczonych jegomościów.

Z powodu napadu bojówki jezuickiej na pastora metodystycznego w Ostrowie, „Poseł ewangelicki“ w Nr. 22 umieścił nacechowany duchem współczucia artykuł p. t. „Pod pręgierz“. Z artykułu tego, zniewoleni brakiem miejsca, podajemy tylko krótki wrywek:

Osobliwy duszpasterz.

TLUMACZ w czerwcu. Artykuł „Jawna symonja w Tlumaczu“, zamieszczony w Przyjacielu Ludu 18 maja, wywarł w naszym mieście piorunujące wrażenie. Przyjaciela w mig rozchwytało, a nawet ks. Tabaczkowski kupił sobie egzemplarz jeden, a wyczytawszy słowa prawdy, że ma jątek kościelny znacznie zniszczył i dla swoich następców dochody uszczuplił, a nie pozytywne-go za te 5790 dol. amer., które utargował za sprze-dane grunta plebanowskie, nie wykazał. Toby świadczyło, że pieniądz ten jako dobro publiczne użył na cel pożyteczny, budowy filji kościelnej w Hryniowcach i stworzenia tam nowej plebanji, która miała się składać z 8 morg I klasy, budynków mieszkalnych i gospodarczych, zakupić się mających z rozparcelowanego obszaru dworskiego jako resztówki, za sprzedane 13 morgów gruntów plebańskich w Tlumaczu i ogrodu kościelnego. Ks. Tabaczkowski utargował 5790 dol. am. Za te pieniądze kupił w Hryniowcach aż 3 morgi ziemi za 1000 dolarów i wynajął mieszkanie od gospodarza ruskiego na 3 lata. Jest ciekawe i go-dne zapytania, gdzie resztkę dolarów ks. Tabaczkowski ulokował. Żdamy wyjaśnienia. Przeciw takiej gospodarce jaką tu ks. proboszcz za 19 lat swego pobytu w Tlumaczu przeprowadził, jest wiele rozgoryczenia wśród parafjan. Pragnęlibyśmy się tego jegomością pozbyć w ślad Kukirowa, skąd go parafjanie usunęli w r. 1910, a w r. 1924 z wicemarszałka Rady powiatowej w Tlumaczu endecy go jako nie nadającego się do ich obozu wyrzucili. Jego koledzy księża w Truskawcu go jako gospodarza ich pensjonatu zredukowali.

O dalszej działalności tego księżulka kompromitującej stau kapłański, o ile się jegomość nie poprawi, jeszcze napiszemy. Antoni Boniowski.

Żniwa dla adwokatów

to skargi i procesy prowizorjalne o szkody w polu — i o podział gruntu. Jako wójt mam co tydzień prawie do czynienia z temi „prawami“ i widzę, że nie ma takiej ustawy, któraby pozwalała we wsi załatwić spór bez kosztów, bez adwokatów i bez straty czasu. Urzędy gminne nie mają mądrej i wyraźnej instrukcji ażeby szkody połowe załatwić we wsi, a nie załatwione w gminie spory idą do sądu, a jak się raz dostaną w ręce adwokatów, to spór o zaorane 5 cali miedzy, kosztuje 500 zł. — do wyroku 1-ej instancji. A teraz będzie apelacja i droga „komisja“ na poi, to drugie 500 zł. pójdzie z kieszeni chłopskiej do adwokackiej. Taki przykład mam u moich sąsiadów w Babicy. Takich procesów jest najwięcej a to tylko dlatego, że nie ma kto wydać pożytecznej instrukcji, aby wszystkie szkody polne i naruszenie w posiadaniu przynajmniej w drobniejszych rzeczach i spory o miedzę — załatwiać w Urzędzie gminnym a dopiero 2-gą instancją w tych rzeczach byłby sąd powiatowy, któryby zatwierdzał lub odrzucał wyroki gminne i to bez adwokatów. Drugi przykład mam z podziałem majątku 1-morgowego gospodarstwa. Było już na miejscu t. zw. „prawo“ t. j. wójt, asesor i posłuszny i ludzie się ugodzili, gdzie które ma wziąć swoją połówkę, ale że djabeł a może faktor adwokacki podjudził głupią kobietę-wdowę, której mąż zapisał cały swój majątek t. j. pół morgi pola — skały nie pola — i chałupę, co jakby ją dobrze kopnął toby się prze-wróciła i ta wdowa się odwołała do sędziego co on powie, niby sędzia nadopiekuńczy. Zawołali mnie do sądu i pan sędzia zamiast przykazać jako prawdziwy nadopiekun, żeby się ludzie bez procesu podzieliли kiedy mają po te pół morgi pola, i kiedy się już ugodzili na prawie gminnym, to nam wszystkim wyraźnie powiedział, że to co

się ugodzili na gminnym prawie, to nie ma żadnego znaczenia tylko będzie miał znaczenie proces działowy, a ponieważ druga strona t. j. brat tego nieboszczyka, który zapisał swój majątek żonie jest ulomny, głuchoniemy i ma kuratora, więc sędzia powiada tak do tego kuratora: „wy zróbcie wniosek na przymusowy podział, ja wam dam pozwolenie na wytoczenie procesu działowego i to będzie ważne. Wtedy ja się tak odzywam: „Przepraszam pana naczelnika — (u nas trza najpierw przeprosić — chociaż się jeszcze nie obraziło), a kto będzie płacił koszty tego procesu? Sędzia odpowiada: „ta strona co przegra“. A ja mówię na to: „Więc jeśli ten kurator przegra, to on zapłaci koszty procesu nie ze swojego tylko z tej części swojego pupila“. Sędzia na to: „Tak jest“. A ja na to: „Panie naczelniku to jak dobrze pójdzie proces działowy, to wnet nie będzie co dzielić, bo tę morgę pola obie strony przeprocesują, a jedna z tych stron swoją połówkę na każdy wypadek przeprocesuje i nie będzie miała nic“. Sędzia popatrzył na mnie i nie się odezwał. A ludzie co byli obecni na sali i między nimi Józef Gunia, b. wójt ze Staroniwy pod Rzeszowem przyznali mi rację. Jeżeli sędzia nadopiekuńczy w drodze niespornej nie potrafi ludzi podzielić 1 morgą skały a choćby i ogrodu, tylko kieruje całą sprawę do procesu i do adwokatów — to moi śliczni — muszą nas djabli wziąć, a adwokaci posiedzą nasze mordzela. Wielebym ciekawych jeszcze rzeczy o tem pisał nawet i do śmiechu ale że dzisiaj śmiech nikomu nie w głowie to chcę skończyć to, żeby posłowie chłopscy postarali się o u-

stawę, któraby wszystkie te rzeczy drobne tak cywilne jak i karne kazała osądzać na miejscu w gminie, żeby temi drobiazgami nie zawracać głowy drogim sędziom, bo jeśli się sędziego oplaca drogo, to niech on przynajmniej zatawia drogę rzeczy a nie drobiazgami się bawi, bo nas nie stać na to żeby drogich sędziów opłacać i dawać im do zabawy drobne rzeczy, któreby bardzo dobrze mogli osądzić urzędnicy we wsi i to za darmo a w każdym razie za jeden termin nie wzięliby po 20 zł. i po więcej tak jak się płaci adwokatom. To będzie wielkie dobrodziejstwo dla biednych ludzi, jeśli się im nada sądy w gminie a wydrze z rąk wielkich prawników i bardzo drogich po miasach. Tam niech idą grubsze sprawy i odwołania od wyroków gminnych, ale bez adwokatów bo to jest nieszczęście ludzkie. Pamiętałem o tych rzeczach jakem był w Sejmie i do ustawy o gminie wiejskiej przygotowałem — przy pomocy p. senatora Ścibora, radcy sądu krajowego i b. naczelnika sądu pow. w Ropczycach — paragraf, który miał dla tych drobnych spraw tak cywilnych jak i karnych ustanowić sądy w gminach wiejskich — a rozmawiałem o tem z referentem ustawy o gminie wiejskiej p. drem Pułkiem, który jako że jest sam adwokatem nie dał mi wtedy prostej odpowiedzi — tak albo nie. — I do dziś dnia nie mamy ani polskiej ustawy o gminie wiejskiej ani sądów w gminach, tylko mamy wielką biedę z tymi procesami a adwokaci raj — już tu na ziemi.

Szmigiel Antoni,
wójt w Babicy, pow. Rzeszów.

Plaga samochodowa.

W miarę wznagania się jazd samochodów różnego typu okazuje się coraz jaskrawiej, że zwłaszcza ludność wiejska narażona jest przy tym postępie na różne i to bardzo znaczne szkody. Budynki mieszkalne przy drogach bywają w okropny sposób zanieczyszczone przez tumany unoszącego się kurzu. O otwarciu okien nie ma mowy. Ale i przy szczelnym zamknięciu okien i drzwi kurz wciska się do wnętrza domostw i wręcz uniemożliwia utrzymanie czystości, mimo kilkakrotnie wzmoczonej pracy gosposi. Że unoszący się wszędzie wciskający się kurz stanowi poważne niebezpieczeństwo dla zdrowia ludności przydrożnej, to jasne.

Ale i gospodarka w pasie przydrożnym ponosi od samochodów znaczne straty. Zapasy zboża, siana, słomy i t. p. w budynkach przydrożnych bywają szkodliwie przez kurz zanieczyszczone. A kto zwrócił uwagę na stan zbóż, traw i drzew owocowych wzdłuż dróg, zwłaszcza w tym roku posuchy, jak zostały pokryte grubą warstwą pyłu, ten przyzna, że nawet przy najusilniejszych staraniach gospodarzy, mimo kilkakrotnych przestrząsań i wietrzeń, zebrane siano, słoma, liście buraczane i t. d. przedstawia znaczne niebezpieczeństwo dla stanu zdrowotnego zwierząt domowych, a przytem i wartość pokarmowa takich zanieczyszczonych pasz jest z pewnością dużo mniejsza.

A ileż to w dzień powszedni a zwłaszcza w święto taki pędzony samochód w czasie lub po deszczu zniszczy ubrań chłopskich przez ochłapanie błotem idących od stóp do głów? Taki pan nie myśli wcale zwolnić jazdy widząc idących go ścińcem ludzi. I dziwić się potem, że rozgoryczona ludność a zwłaszcza młodzież tu i ówdzie napadnie na pędzący samochód a nawet i poturbuje jadących?

Obowiązkiem władz publicznych jest wszech-

stronne rozważenie tego nowego ale bardzo poważnego pod względem zdrowotnym i gospodarczym zagadnienia. Kto ma ponosić odpowiedzialność za wynikające szkody i jak tej nowej pladze zapobiec? Ustawicznie skrapianie dróg czy to przez właścicieli przydrożnych domostw i gruntów, czy przez gminę, przedstawia tak poważny ciężar, że nie są go w stanie ponieść. Nie dużo to zresztą pomoże, bo za kilka minut nawet obfite zlanie wodą wysycha bez śladu.

Jedynym skutecznym sposobem zapobiegawczym może być tylko odpowiednia przebudowa nawierzchni drogowej na betonową, asfaltową, albo trwałokamienną czy z masy szklanej. Musi to nastąpić w krótkim czasie.

W drodze zarządzeń policyjno-administracyjnych możnaby już teraz choć w części zmniejszyć tę plagę przez uregulowanie szybkości jazdy. Na różnych drogach powinna być różna chyżość jazdy przepisana.

A wreszcie, na miłość boską proszą chłopci, aby władze państwowe zakazały niszczenia ludności przez wyścigi samochodowe. To przecie być nie może, aby w ciągu jednego miesiąca dwukrotnie zakłócano cały ruch drogowy i przydrożny wzdłuż całego Podkarpacia, dla zabawki wyścigów samochodowych, a tak było w czerwcu b. r. To przecie niepotrzebne, a wyządza rozliczne i bardzo znaczne szkody gospodarcze, burzy cały porządek publiczny. Policja państwowa, zamiast strzeżenia i spokoju ludności spracowanej przy sianokosach, okopowiznach i t. p., musi i sama tracić czas i ludność mobilizować dla zabezpieczenia przejazdu dla wyścigowców. To być nie może. Jeżeli panowie chcą się bawić w wyścigi, niszczyć drogi i przeskadzać ludności w pracy, to niechże przynajmniej należą się zapłacić za tę zabawę. Dąbrówka, koło Sanoka. Stanisław Klamut

Wieści z Podola.

Stobudka dzuryńska, pow. Czortków. Wieś nasza to wyspa polskości w tuł. powiecie. Sami Polacy, ani jednego niema gospodarza Rusina. Pochoźdiny z bardzo starych mazurów tu przybyłych, dlatego akcent naszej mowy jest inny niż Polaków mieszkających razem z Rusinami lub terazniejszych osadników. Poszczycić możemy się tem na całe Podole, że nasz Związek Strzelecki liczy 70 członków ćwiczących, a więc całą kompanję. Politycznie to zależni od tego, kto tu przyszedł i kazał nam, na który numer głosować. Obecnie nastąpiło otrzeźwienie. Zakładamy swój Związek Chł. i rozszerzamy Przyjaciela Ludu. Miejscowy.

Cygany pow. Borszczów. Wieś nasza, to największa w tuł. powiecie. 70 proc. Polaków, a 30 proc. Rusinów. Organizacji politycznej nie posiadamy żadnej. Posiadamy tylko Związek Strzelecki, orkiestre i Kółko Rolnicze.

W czasie akcji wyborczej w r. 1927 był u nas aż ze Lwowa p. Przenjura, agitował za p. Bry-

lem. Obecnie kupiliśmy instrumenty muzyczne, a chłopcy garną się do grania. Teraz zabieramy się do zorganizowania miejscowego koło Związku Chłopskiego i rozszerzamy Przyjaciela Ludu. Radny.

Budowa drogi w Borusławiu.

Notatka w Przyjacielu Ludu o marnowaniu grosza publicznego przy budowie drogi w Tustanowicach zrobiła częściowy skutek. Komisja zbadala stan drogi i natarsła trochę uszu p. inżynierowi za nieodpowiednią robotę. P. Dzida przyjął zaraz więcej ludzi, ale płacić za robotę niema komu. P. inżynier pieniądze wkłada w cegielnię, gdzie ma 50 proc. udziału, a robotnicy tygodniami czekają na ten krwawo zapracowany grosz. Tak samo robotnicy w cegielni.

Zwracamy się tą drogą do p. Inspektora Pracy we Lwowie, aby był laskaw wglądnać w to bagno i pouczyć p. inżyniera, że robotnik za pracę ma być wynagrodzony zaraz, a nie kosztem robotnika budować cegielnię.

Jeden z dokrzywdzonych.

POLITYKA MIEDZYNARODOWA.

UJĘCIE ZAMACHOWCA.

Skrętne śledztwo w sprawie zamachu na poselstwo rosyjskie w Warszawie doprowadziło wreszcie do ujęcia sprawcy, aż w Jugosławji. Nazwisko trzymane jest jeszcze w tajemnicy. Tyle ogłoszono, że jestto jakiś monarchista, nie polski obywatel. Wiadomość o tym wyniku przesłano już rządowi rosyjskiemu.

NA GRANICY NIEMIECKIEJ SPOKÓJ.

Rokowania o zapobieżenie dalszym wypadkom starć na pograniczu z Niemcami rozwijają się o tyle pomyślnie, że ma być podpisany protokół zamykający śledztwa dotychczasowe. W tym celu rząd nasz wysłał do Berlina pełnomocnika do podpisania dotyczącej umowy. Niemcy zorientowały się, że przez zbyt natarczywą prowokację szkoda sobie w opinji świata.

PREZYDENT MASARYK W CIESZYNI.

Prezydent Czechosłowacji 80 letni dr. Masaryk odbył podróż po Śląsku cieszyńskim. W Cieszynie czeskim i Frysztacie przyjął także delegację polskiej ludności i wygłosił po polsku zapewnienie, że w republice czechosłowackiej każda narodowość ma korzystać z równouprawnienia.

Napór czeski przy wpisach szkolnych rzeczywiście osłabł, to też i liczba dzieci zgłoszonych do polskich szkół znacznie wzrosła.

NOWY RZĄD MOSKIEWSKI.

W ostatnim dniu kongresu bolszewickiego w Moskwie 12 bm. wybrano nowy zarząd kierujący. Między wybranymi, obok Stalina, są też prawicowi opozycjoniści Woroszyłow, Rykow i Bucharin. To dowodzi, że jednak nie udało się Stalinowi zupełnie ich usunąć, więc rozdwojenie w rządzie moskiewskim potrwa nadal.

Powstania chłopskie przeciw socjalizacji gospodarstw i przeciw zabieraniu przez rząd pól rolnych szerzą się w całej Rosji. W ostateczności palą wszystko, byle nie oddać egzekutorom rządowym.

NIEMCY WOBEC FRANCJI.

Prześladowania w Nadrenji tych wszystkich obywateli niemieckich, którzy w czemkolwiek okazali lojalność podczas okupacji francuskiej, srożą się nadal w taki sposób, że aż rząd francuski, musiał się ująć za prześladowanych.

Uroczystości z powodu wcześniejszego wymarszu wojsk francuskich trwają już drugi tydzień w całej Nadrenji. Przybył na nie również prezydent Hindenburg.

Deficyt państwowy. Niemiec przekroczył już miliard marek czyli przeszło dwa miljardy złotych. Bankructwa nawet wielkich firm są na porządku dziennym. Fabrykanci przeprowadzają zniżkę plac robotniczych, bez strajków.

TRUDNOŚCI PARLAMENTARNE WE FRANCJI.

Opozycja socjalistyczna przeciw rządowi premiera Tardieu chwyciła się obstrukcji przez ustawiczne stawianie wniosków o wyrażenie rządowi nieufności. Po trzech dniach takiej obstrukcji rząd nagle ogłosił zamknięcie sesji. Na uzasadnienie tego zarządzenia podał premier Tardieu, że dlatego zamknął sesję, aby nie pozwolić opozycjonistom na poniżanie parlamentu przez stosowanie obstrukcji. Nawet siły fizyczne nie wystarczą ministrom na borykanie się z obstrukcją.

Może i nasza opozycja rozważy zarządzenie francuskie i wyciągnie z niego odpowiednią naukę.

RZĄDY SOCJALISTYCZNE W ANGLJI.

Niepowodzenie rządu Macdonalda w usiłowaniu zmniejszenia bezrobocia, tudzież niepowodzenie w Indjach, doprowadziło do znacznego osłabienia partji socjalistycznej w Anglii. Podczas ostatnich głosowań w parlamencie utrzymał się rząd socjalistyczny tylko dlatego, że stronnictwa przeciwnie nie chcą wywoływać przesilenia na czas wakacyjny. Przy głosowaniach rozmyślnie dawano rządowi większość dwu głosów przez wyjście z sali odpowiedniej liczby konserwatystów. W jesieni przyjdzie do przesilenia i prawdopodobnie nowych wyborów.

Indje mają uzyskać takie prawa w stosunku do Anglii jak Irlandja, Kanada, Australja i Airyka południowa. Oznacza to zwycięstwo Indji po ciężkich walkach.

W NIEMIECKIEJ KOPALNI WĘGLA pod Wrocławiem wydarzyło się ogromne nieszczęście. Z powodu wybuchu gazów trujących znalazło śmierć 164 górników.

Wychodztwo. Polacy w Argentynie.

Z powodu coraz to trudniejszych stosunków zarobkowych w Argentynie, nie od rzeczy będzie objaśnić czytelników Przyjaciela Ludu, o obecnych warunkach życiowych w Argentynie.

ROLNICTWO I OSADNICTWO.

Przedewszystkiem zwracam uwagę tym rodzinom, które sprzedają ostatnią zagon lub pożyczają pieniądze u żyda na lichwiarski procent, oszołomieni obietnicami rozmaitych agencji lub ksiązek, naprzykład takich, jak „Polonia w Argentynie“ (pióra niejakiego Taworskiego), jakoby w Argentynie za małe pieniądze, a raczej za darmo można było otrzymać ziemię i założyć dobrze prosperujące gospodarstwo. Przyjeżdżając tutaj spotykamy tych, co w to uwierzyli rozczarowanie, ponieważ najtańsza ziemia w Argentynie kosztuje 30 pezów hektar czyli 100 zł, i to jest ziemia dziewicza, na której dopiero trzeba karczować drzewa, krzaki itp. Wieleż potrzeba pracy i trudu, zanim człowiek obróci tę ziemię w chlebobojnię, a z czego przez ten czas żyć i do tego w bardzo gorącym klimacie, jak n. p. w prowincji Chaco (czytaj Czako), Formosus i Santiago del Estero. Inne grunta kosztują od 150 pezów aż do 5.000 za hektar, zależnie od miejscowości, położenia, kolei, drogi i t. p. Również trzeba nadmienić, że warunki klimatyczne w Argentynie są zgoła złe, tak, iż nieraz w niektórych prowincjach **nie ma i po 6 miesięcy deszczu**, i giną z tego powodu całe masy bydła i koni. Często więc takiego nowoprzybyłego rolnika dotknie taka klęska, więc musi opuścić tę „gościnną ziemię“ i z rodziną iść za pracą. Dopóki nie będzie opieki Rządu polskiego nad kolonizacją w Argentynie, lepiej jest szukać ziemi w Polsce, na Wołyńcu, a chociażby i na błotach Pińskich, aniżeli tutaj w Argentynie, bo mniej trudów i kosztów za sobą poniesie, a korzyści mogą nawet być większe, bo nie trzeba zmieniać praktyki w rolnictwie, którą się dokładnie zna.

PRZEMYSŁ.

Przemysł w Argentynie jest słabo rozwinięty, wszelkie wyroby fabryczne, maszyny rolnicze, materiały kolejowe i t. d. sprowadza Argentyna z Europy, Kanady i Ameryki Północnej. Są wprawdzie mniejsze fabryki, które zatrudniają najwyżej po kilkaset robotników i to przeważnie pracują Hiszpanie i Italijanie, w rzadkich wypadkach Polacy, chyba, że w czasie strajku nie patrząc na kule rewolwerowe i noże do pracy lepszej się dostaną.

Najbardziej jest rozwinięty przemysł przetworów mięsnych, gdzie wyrabiają konserwy, mięsa mrożone i t. d. W kopalniach węgla i rudy żelaznej nasi ludzie nie są zatrudnieni bo prawie że ich niema, jedynie w kopalniach ropy pracuje kilkadziesiąt Polaków. Naogół jednak położenie robotników w Argentynie jest trudne, bo z powodu cią-

głego przyływu emigrantów robotnicy nie mogą się zorganizować i wywalczyć swoich postulatów, nikt nie jest pewny chociaż ma pracę czy długo będzie pracował, wystarczy rozpocząć jakiś strajk i już starych się wyrzuca, a nowych przyjmuje. (D. c. n.)

— 000 —

Kler polski we Francji.

Paryż, 7 lipca. Społeczeństwo w kraju nie zdaje sobie nawet w przybliżeniu sprawy o niezmiernie ciężkich warunkach, w jakich pracuje nasze nauczycielstwo we Francji. - Lekcje trwają cały dzień od 8:30 rano do 5:30 lub 6:30 pp. z dwugodzinną przerwą obiadową. W ciągu całego dnia są dwie 15 minutowe pauzy. W klasie mamy często po 3 godziny nauczania i nieraz 60 lub więcej uczniów.

Zdawałoby się, że wolne od lekcji we Francji czwartki ratują sytuację, ale tak nie jest. W czwartek i w niedzielę zwała się na nasze barki praca oświatowa, do której nauczycielstwo staje chętnie ofiarnie. Biblioteki, harcerstwo, kursy, wycieczki, chór, zasiadanie w jurach organizacyjnych, sprawiają, że po kilku latach takiej pracy czuje się wrodzona niechęć do tych niby „wolnych dni“.

Niewątpliwie, że ta praca daje często wiele satysfakcji, jeśli się jest szczęśliwym zbierać także plony, ale ogarnia nas tu coraz większe zmęczenie. Do tego dochodzi zdenerwowanie, jakie towarzyszy naszej pracy oświatowej pozaszkolnej. Często powodem tego są miejscowe czynniki francuskie, niechętnie patrzące na polskiego nauczyciela, który opóźnia lub niweczy francuzienie. Niestety, częściej powody takie wychodzą od tułtejszych organizacji polskich, a w szczególności od niektórych księży polskich.

Kolonje są tu zorganizowane w taki sposób, że istnieje kilka towarzystw. Zarządy tych towarzystw wybierają znów z pośród siebie zarząd i ten tak zwany komitet jest reprezentacją danej kolonii. Te komitety chcą wszystkim rządzić w kolonji, one są we wszystkim kompetentne. Jest np. w kolonji biblioteka, przysłana przez jakieś towarzystwo z kraju. Prowadzi ją niekompetentny w tej pracy górnik, choć jest w kolonji nauczyciel. Za prowadzenie górnik bierze pieniądze, choć nauczyciel to zrobiłby bezpłatnie. A po kilku miesiącach biblioteka się rozlatuje, bo nie miał jej kto inteligentnie poprowadzić. Wtedy piszą do kraju, który im znów przysyła książki. Tysiące książek w ten sposób poszły i ciągle idą na marne. Ale bywa i gorzej. Nauczyciel prowadzi bibliotekę, która się rozwija, podwaja, potraja rocznie inwentarz obrotów i ilość przeczytanych tomów. Komitet odbiera mu bibliotekę, oni potrafią sami.

Jedną drogą do zdobycia zaufania tych ludzi: pochlebstwem „panu prezesowi“ komitetu, naganiem się do „pana prezesa“ ze szkodą dla własnej ambicji i ze szkodą często dla pracy oświatowej. Oczywiście nauczycielstwo omija tę drogę.

Nie wszędzie omija ją kler. Nie wszyscy, ale znajdując się tu i tacy między księżmi, którzy aby narzucić swoją wolę nauczycielowi, nie przebijają w środkach i nie wahają się u władz francuskich szkalować nauczyciela, ba! urządzać przeciw nim wiece demagogiczne. A nauczyciel jest często bezbronny w takiej sytuacji. Wszak nie zrobi widowiska i nie przyjdzie się klócić z księdzem na wiecu. Na to nie pozwala mu jego honor Polaka, dbającego o prestiż kraju. Odwołuje się do swej władzy, czeka, czeka... a miesiące mijają, a ksiądz nie traci najgłupszej okazji, aby szpilkę za szpilką wypychać nauczycielowi. A władze konferują i dochodzą do przekonania, że „sprawa jest zbyt delikatna“ lub, że „czas jest najlepszym lekarzem“. I rzeczywiście młodzież wychodząca coraz więcej francuzieje. To nie leży przecież w interesie naszego kraju. Chcemy wychować lojalnego obywatela wobec Francji, chcemy jednak, by był świadomy swego pochodzenia i by był z tego dumny; chcemy aby przesiąknął kulturą narodową, by ją nawet choć zdala dla Ojczyzny pomnażał. W tej ciężkiej pracy musimy mieć za sobą władzę, któraby nie zcierpiała, żeby krzywdą z polskiej wychodziła ręka, choćby to była księża ręka. Czyżby o tych sprawach nie był właściwie powiadomiony ks. kardynał Hlond? Wszak ci księża kompromitują imię polskie i kompromitują kler polski. W imię wyższych interesów należałoby usunąć ich, z tego terenu. Ksiądz na emigracji musi stać na platformie państwowej. Z chwilą kiedy z niej zejdziesz, nie może być przez minutę nawet tolerowany na swem stanowisku. To jest zasadnicze stanowisko każdego obywatela.

„Xyz“.

— 000 —

GERMANIZACJA! Rząd pruski zatwierdził szereg zmian nazw w miejscowości w powiecie sztumskim, najbardziej polskim okręgu ziemi malborskiej. Nazwę Chajty zmieniono na Koiten, Szlacheckie Sporowo na Sporau, Klecowo na Kleczen. Komisja kolonizacyjna w Królewcu zakupiła w powiecie sztumskim 1400 morgów celem rozparcelowania tej ziemi między sprowadzonych z głębi Niemiec osadników. Do polskiego powiatu sztumskiego przybędzie więc 20 nowych rodzin niemieckich. Rząd republikański wznawia więc w całej pełni system, stosowany za czasów cesarstwa w celu zgermanizowania ziem polskich.

NA KOLONJE DO POLSKI. Przybyły na kolonie letnie transporty dzieci polskich z Niemiec. Dzieci te skierowane zostały bezpośrednio do rozmaitych miejscowości uzdrowiskowych. Z Berlina przyjechało około 500 dzieci, z których około 300 spędzi wakacje u krewnych, 200 zaś na kolonjach zbiorowych. Następne transporty dzieci z Lipska, Drezna, Pogranicza, Warmji, Gdańska, Prus Wschodnich, Westfalji i Nadrenji przybywać będą kolejno w ciągu lipca i sierpnia.

78 OSÓB zmarło wskutek gorąca w ostatnich dniach w Stanach Zjedn. Największe gorąca panowały w Jowa i Missouri.

J. I. KRASZEWSKI

127

KRÓL CHŁOPÓW.

(Ciąg dalszy).

Blisko stojąca Zonię silną ręką popchnęła od siebie ze złością.

— Precz mi z oczów, ty żmijo! — krzyknęła.

Król stał niemy; wstręt go większy jeszcze ogarnął na widok kalectwa kobiety i wzruszenia, jakiego doznała, ale i litość zarazem.

— Nie możecie się skarżyć na to, abyście byli oszukana — odezwał się, — bo i wy mnie oszukiwaliście długo... Zychyśmy dłużej z sobą nie mogli; wiecznie się wzajem gryźć i kasać obojgu nam nie przystało. Lepiej uczynicie, opuszczając Kraków: o synaczku ja nie zapomnę i wychowam go jak królewskie dziecko.

Rokiczana, padłszy na siedzenie, już nic nie słuchała, zachodząc się od płaczu i jęków.

Każmirz, nie mówiąc więcej, wyszedł, zostawiając ją samą, a Kochan z rozkazu jego, wysłał natychmiast służebne, aby miały o niej staranie.

Tegoż dnia sędziwy kapłan, który był spowiednikiem słomianej królowej, przyszedł do niej z polecenia od króla dla układow...
Rokiczana, która dotąd niewzruszenie się opierała wyjazdowi i powrotowi do Pragi, nie obstawała już więcej, by zostać w Krakowie. Z dumą, która jej nie opuszczała nigdy, zabezpieczając przyszłość dziecięcia swego, dla siebie nie chciała nic — odmówiła darów i wyposażenia. Wszystkie klejnoty, którymi ją król obdarzył, zebrane razem, kazała odnieść do skarbcza, nic sobie nie chcąc pozostawić, nawet pierścienia z szafirem,

który był pierwszym łańcucha dziś skruszonego ogniwa.

Jak dawniej z uporem, opuszczona od wszystkich, umiała wytrwać na stanowisku, tak teraz z pośpiechem nadzwyczajnym czyniła przygotowania do podróży. Nie chciała ani godziny dłużej pozostać tutaj; — odmówiła rozmowy wszystkim, co się do niej zgłaszali, dziecięcia aż do wzrostu, oddać i od siebie odłączyć nie dała.

Jednego poranka, nim się na brzask zebrało, potajemnie, unikając ludzkich oczu, w małym orszaku, wozem zakrytym, wyruszyła cicho z zamku krakowskiego, osłoniwszy się tak dokola, aby jej nikt widzieć i poznać nie mógł w drodze.

W niewielkiem od miasta oddaleniu czekał na nią brat z pocztą dostateczną, aby ją bezpiecznie przeprowadzić do Pragi...

Gdy rano Kochan królowi dał znać, iż Czeszki na zamku już nie było, odetchnął swobodnie. Każmirz, lecz chmura nie zesza z czoła jego. Ciężki wyrzut zachował w głębi serca przeciwko samemu sobie. Teraz, gdy jej już nie było, żałował jej... bolał, litował się, a drugiego dnia wyprawił Kochana za nią do Pragi, aby się dowiedział o podróży, przybyciu i dalszych jej zamiarach, zapewniając, że zawsze na opiekę jego może rachować.

Posłuszny ulubieniec pojechał, chociaż przeczuwał, jakie go tam spotka przyjęcie. Nie śpieszył z podróżą wcale, umieścił się u Wujków, gdzie po śmierci ojca Zoni brat gospodarzył, i niechętnie powlókł się do znanej sobie kamienicy, w której Krystyna znowu mieszkanie zajęła.

Chociaż przybyła niedawno, miała już czas swój dwór i czeladź tak zebrać, przystroić i rozmieścić, iż Kochan znalazł tu niemal królewskie otoczenie i porządek, obyczajem pańskim ustanowiony. Marszałek dworu, któremu się ożnajmić musiał,

poszedł o nim i o poselstwie jego ożnajnić swej pani.

Kochan w przedśieni czekać musiał na posłuchanie i zrazu mu go odmówiono. Nalegał na marszałka z tem, że nie odjedzie do Krakowa tak pogardliwie zbyty. Poczęły się więc układy i upór posła zwyciężył.

Piękna Krystyna jeszcze po długich sporach oznaczyła przyjęcia godzinę.

Gdy Kochan nadszedł, znalazł cały dwór jej wspaniale ustrojony, w przedśieniach i bocznych izbach stojący jak na pokaz, a ją samą w głównej komnacie, na złocistem siedzeniu, przepysznie ubrana, przystrojona klejnotami, z małym namiętnie włożonym dyademem na głowie, dumna majestatycznie, jak królowe.

Nie rzekała się ona dostojności i tytułu, do którego wierzyła iż miała prawo.

Skinęła zaledwie głową posłowi, bez najmniejszego wzruszenia wysłuchała przemówienia jego i odparła obojętnie:

— Możesz donieść panu swojemu, że Rokiczana nic od niego nie potrzebuje; żadnej nie przyjąwszy łaski, godność swą zachować potrafi i wstydu mu nie uczyni!

Nie było się więc co w dłuższą wdawać rozmowę, a Krystyna, kilka słów tych rzuciwszy ulubieńcowi królewskiemu, wstała natychmiast z siedzenia, dwóm przybranym w barwę szkarłatną paziom dawszy znak, aby ogon sukni jej nieśli za nią. Niewieści orszak w porządku i milczeniu parami wysunął się za odchodzącą w głąb dworca.

Marszałek dworu Rokiczany zapraszał potem Kochana na przygotowaną wiececzkę, lecz po przyjęciu, jakiego doznał, ulubieniec króla chlebem w tym domu przelamać z nikim nie chciał i z dumą też, pożegnawszy go, odszedł. (C. d. n.).

OKRUSZYNY.

Dzień lipca	Imieniny	Słońca	
		Wschód	Zachód
		o godzinie	
20 Niedziela	6 po Ś. Czesława	3:39	7:46
21 Poniedziałek	Praksedy, Daniela	3:40	7:45
22 Wtorek	Marji Magdaleny	3:42	7:44
23 Środa	Apolinarego	3:43	7:43
24 Czwartek	Kingi królowej	3:44	7:42
25 Piątek	Jakóba, Krzyszta	3:45	7:40
26 Sobota	Anny, Matki NMP	3:47	7:39

— 000 —

PREMJĘ DLA PRENUMERATORÓW, którzy pospieszą z nadesłaniem rocznej (10 zł.) lub przynajmniej półrocznej (5 zł.) prenumeraty w czasie od 15 lipca do 1 sierpnia br.: 10 wulkanów, 10 kos i 40 książek rolniczych — zostaną wylosowane i rozesłane zaraz 2 i 3 sierpnia. Nazwiska wylosowanych zostaną ogłoszone.

Prosimy zatem pospieszać z nadesłaniem prenumeraty.

Nowi prenumeratorzy uczestniczą w losowaniu tylko o ile wpłacą całoroczną należność 10 zł.

ZARZĄD PRZYJACIELA LUDU.

— 000 —

W DNIU 10 SIERPNI przybędzie do Tallina p. Prezydent Państwa wraz ze swym synem Michałem Mościckim i zamieszka w pałacu naczelnika państwa Strandmana w Jekateryntalu.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI przybył z rodziną do swojej osady żołnierskiej pod Wilnem, gdzie będzie do 25 b. m. poczem powróci do Warszawy.

JENERAŁ GALICA, dotychczasowy dowódca Okręgu Przemyśl, został przeniesiony na emeryturę, a stanowisko to objąć ma gen. Stollobuz z Tarnopola.

P. NADZIEJA JÓZEF z Rzeszowa, komisarz Kasy chorych m. Lwowa, wskutek przepracowania zapadł poważnie na zdrowiu i zrezygnował z komisarstwa.

OBFITE DESZCZE spadły w Warszawie i całej środkowej i północnej części Polski. W Krakowie i na południu kraju polaty też deszcze 12 mm., ale mniej obfite.

UPAŁY W CHICAGO i całej Ameryce Północnej znowu bardzo się wzmogły. Fala upałów daje się też odczuć na Oceanie Atlantyckim i dotarła już do Portugalji. Na tej podstawie możemy się i w Polsce spodziewać jeszcze gorących dni. Tymczasem w Zakopanem 12 bm. zabieliły się szczyty Tatr świeżo spadłym śniegiem.

URODZAJ NA ŻMIJE tego lata jest bardzo duży w całej Europie. Donosiliśmy już kilkakrotnie o wypadkach pokąsania ludzi przez te gady w Polsce. Obecnie donoszą, że i w Niemczech, Czechach, Austrii a nawet i we Francji zdarzają się częste wypadki z jadowitymi węzami. Widocznie tegoroczne suche i gorące lato sprzyjało rozmnożeniu się tej plagi.

MONOPOL TYTONIOWY za miesiąc czerwiec b. r. wykazał 39 milj. dochodu.

JUŻ W JESIENI br. będzie otwarty ruch na linii Bydgoszcz—Gdynia, a na linii Herby—Zduńska Wola, obliczany na dziesięć par pociągów dziennie. Wskutek tego przelotność naszych linii węglowych od Zagłębia do wybrzeża morskiego wzrośnie o bardzo poważną cyfrę 900.000 ton.

DROGA DO RABKI. Otwarto i oddano do użytku publicznego nowowyprowadzoną drogę Rabka—Zaryte, skracającą drogę z Krakowa do Rabki o 6 km., a z Krynicy i Nowego Sącza do Rabki i Zakopanego o 15 km. Droga ta ma wybitne znaczenie ogólnopństwowe.

KONTROLA WODY DO PICIA. Minister spraw wewn. wydał do wszystkich wojewodów okólnik w sprawie dezynfekcji i kontroli wody do picia. Powołując się na okólnik o walce z dudem brzuszonym, nakazuje minister bezwzględna stała i najczęstsza kontrola bakteriologiczna studzien publicznych.

NA SKUTEK PRZEPROWADZONEGO ZACIĄGU przez państwowe urzędy pośrednictwa pracy w Zagłębiu Dąbrowskim i na Górnym Śląsku wyjedzie do Belgji 500 bezrobotnych wykwalifikowanych robotników górniczych, którzy znajdują zatrudnienie w kopalniach belgijskich.

NA ŚLĄSKU CZESKIM, podczas ostatnich wpisów do szkół stwierdzono wielki przyrost dzieci polskich, co świadczy o tem, że mimo niemieckich i czeskich usiłowań wynaradawiania Polaków polskość pod zaborem czeskim nietylko nie ginie ale przeciwnie rozrasta się.

NA MORZU ADRJATYCKIM okręt jugosłowiański wiózł na swym pokładzie wracająca ze złotu w Białogrodzie grupę sokołów czeskich i polskich. Nagle uderzony przez okręt włoski poszedł na dno. Wszyscy Polacy wyszli z katastrofy cało, natomiast ponieśli śmierć trzej obywatele czechosłowaccy i dwaj jugosłowiańscy. Wśród 17 rannych stan siedmiu jest ciężki.

NOWE FALSYFIKATY 10-DOLARÓWEK. Władze waszyngtońskie wydały ostrzeżenie o pojawieniu się w obiegu doskonale podrobionych banknotów 10-dolarowych. Falsyfikaty mają numer serji z 1928 r., literę J, na wierzchniej stronie noszą numer drugi, na odwrotnej numer 29, podpisy skarbnika H. T. Tate i sekretarza skarbu Mellona. Na banknotach jest portret Hamiltona.

SKARBY W BĘDZINIE. Przy robotach przy odbudowie zamku w Będzinie, w podziemiach Zamku wykryto dukaty złote z wizerunkiem Wacława II, króla Polski i Czech z datą 1328 roku. Według opowiadań w podziemiach tych mają być zakopane skarby z czasów wojen króla Łokietka z Czechami.

DO FOLWARKU Grzybowski w gminie Łódź wiany pod Wilnem usiłowali wtargnąć uzbrojeni bandyci, przybyli z Litwy. Właściciele przy pomocy służby ostrzelali ich przez dłuższy czas bandytów, poczem zrobili wypad i zmusili napastników do ucieczki. Regularna walka trwała przez parę godzin.

NAPAD RABUNKOWY. Dwóch nieznanymi osobnikami wdarło się do mieszkania Władysława Danka w Bieczycach niemieckich, pow. Nowy Sącz. Jeden ze sprawców sterylizował Danka, zaś drugi zagroził jego żonie nożem i zażądał wydania pieniędzy. Dankowa wskazała sprawcom kufer, który wynieśli na pole i tam zabrali z niego około 3.000 zł. i 700 koron austr. oraz dokumenty, które następnie w pobliżu miejsca czynu spalili. Zarządzono pościg.

Z PRZEWORSKA donoszą nam, że w nocy z 4 na 5 b. m. rozpruto kasę ogniotrwałą w Magistracie, gdzie pełni służbę nocną policja miejska. Tak na wartowni, która mieści się w tym samym budynku, tj. Ratuszu jak i na mieście nikogo podejrzanego nie widziano. Łupem kasiarzy padła gotówka 6.000 zł. Szczęście, bo w dniu poprzednim wysłał Magistrat 45.000 zł., a napewne na tą gotówkę złodzieje obliczali.

SAMOSAD NAD ŻŁODZIEJEM. W gminie Pomonięta pow. rohatyńskiego w czasie jednej kradzieży udało się schwycić złodzieja, którym okazał się Piotr Worona z Dawidowa. Postanowiono zemścić się na złodzieju. Zbiegła się połowa wsi i czem kto mógł złodzieja tak „oporządził“, że z odniesionych ran zmarł w drodze do szpitala.

W KOLONJI DWORCZANY 17 letni Zugar znalazł w polu pocisk armatni, który usiłował rozbić. W czasie tego pocisk wybuchł i rozszarpał nieostrożnego chłopca na śmierć.

W LUBLINCIE 22-miesięczny Robert Suchara, pozostawiony bez dozoru, napił się esencji octowej i wkrótce zakończył życie.

W BUKOWIE, pow. Kraków zamordowano stróża nocnego Daniela Ożoga l. 50. Sprawców dotychczas nie złapano. W tej samej gminie został dzień przedtem zamordowany dla rabunku policjant Czopek.

ZNISZCZENIA W LUBELSZCZYŹNIE. Dnia 27 z. m. po południu przeszła tędy burza gradowa z ulewnym deszczem, pioruny były jeden po drugim, trwało to przeszło 3 godziny, jeden piorun uderzył w komin rozrywając go do samej powyły wpadł do mieszkania, rażąc 3 osoby i kilka małych kaczek zabił, obleciał po podwórzu, wyrwał okno i niewyrządzając więcej szkody znikł. Więcej szkody wyrządził grad, bo w sąsiednich wsiach jak w Boiskach, Mazanowie, Stefanówce, Wąłowicach, Michałowie, między Annapolem a Józefowem wybił zboże do szczytu tak, że gospodarze pola orzą. W Grabówce Suchej, Wólce, Dąbrowie, połowa jest zniszczona gradem. **Wł. Gąszczyk.**

— 000 —

Požary.

Plaga pożarów jaka w tym roku przechodziła przez Polskę nie słabnie. Co dzień nadchodzą z różnych stron wiadomości o strawieniu przez ten żywioł mietylko całych gospodarstw ale całych wiosek i miasteczek.

W Moczydle pow. Chrzanów zgorzały cztery gospodarstwa od ognia, który skutkiem wadliwego komina wybuchł w domu Bigaja. Ogólna szkoda 20 tys. była tylko częściowo ubezpieczona.

W Aleksandrowie Kulawskim spłonął Dom Ludowy, w którym mieściło się kino. Szkoda 100 tys. złotych.

Historyczne miasteczko Stoczek, gdzie w czasie powstania 1830 roku rozegrała się zwycięska bitwa z Moskalami, zostało nawiedzone pożarem,



ZAPASY CIEPŁA NA ZIMĘ—

147

to węgiel w piwnicy, konfitury, soki, kompoty w spiżarni, domowe wina i nalewki w kredensie...

Gromadźcie zapasy zawczasu, póki owoce dojrzewają.

Przypominamy sezon smażenia konfitur, soków, kompotów z truskawek, czereśni, poziomek, róż, agrestu, malin, porzeczek, moreli, wiesien i t. p.

który strawił 13 domów, 20 obór z inwentarzem i 25 stodół z płonami.

W Włkach Starych na Śląsku pożar zniszczył dworskie zabudowania, w których spłonęło 3 tysiące metrów siana.

W lasach w Kwilnicy Grabowskiej pod Węglowicami, pow. Wieluń pożar zniszczył 1600 ha starożytnego lasu sosnowego należącego do Ocinerów. Nad umiejscowieniem ognia pracowało 30 okolicznych straży pożarnych oraz bataliony wojska z Częstochowy, Kalisza, Sieradza, Ostrowa i Łodzi.

We wsi Leszczyna, pow. Włodawa spłonęło 44 domy z zabudowaniami gosp. Straty ćwierć miliona złotych.

25 zagród wraz z oborami i inwentarzem żywym i martwym spłonęło w Gojewicach pow. Sieradz. Straty 300 tys. zł.

W Głodziszewie pod Bydgoszczą spłonęło 6 domów mieszkalnych i 30 zabudowań gospodarskich, przyczem zginęło 100 sztuk bydła i tyleż nierogacizny.

We wsi Wojniłowice w pow. słonińskim u Romana Howska wybuchł pożar, który strawił 55 zagród.

W lasach państwowych i gminnych na terenie gminy Sławków (woj. kieleckie), pożar zajął obszar lasów około 800—1000 hektarów.

W Tworzymirkach pow. śremskiego wybuchł olbrzymi pożar, który zrównał z ziemią dwie zagrody, niszcząc zarazem cały żywy i martwy inwentarz. Szkoda wyrządzona przez pożar dochodzi do 100 tysięcy zł. Przyczyną pożaru była nieostrożna zabawa zapalkami dzieci jednego z poszkodowanych.

Groźny pożar wybuchł w lesie państwowym Dębowa Góra, gdzie spłonęło 50 morgów 40-letniego drzewostanu. — Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

W lesie państwowym Młynek wybuchł pożar, gdzie pastwą padło 40 morgów 80-letniego lasu sosnowego. I w tym wypadku przyczyną pożaru było lekkomyślne obchodzenie się z ogniem.

Olbrzymi pożar powstał w Sadach w majątku min. Plucińskiego. Pastwą płomieni padły wszystkie zabudowania folwarczne, kilkanaście sztuk bydła, motory, sprzęty i narzędzia rolnicze i t. p. oraz budynki, w których mieściły się mieszkania służby folwarcznej.

W Łyśniewie pożar zniszczył zabudowania gospodarzy Lisa i Hoppy. Z dymem poszły domy mieszkalne, stodoły, maszyny rolnicze.

We wsi Stedliszowice pow. Olskiego wybuchł pożar, który zniszczył doszczętnie 10 zagród. — Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

— 000 —

W TURCJI w miejscowości Ismud wyleciała w powietrze rządowa fabryka prochu, przyczem zginęło 30 żołnierzy. Rząd turecki całą sprawę otacza ścisłą tajemnicą.

W ANGLIJI, w miejscowości Castelford, wydarzyła się straszliwa eksplozja w fabryce wytworów chemicznych, przyczem wszystkie budynki fabryczne wyleciały w powietrze. Z pod ruin wydobyto 15 trupów i kilkadziesiąt ciężko rannych.

Czas odnowić prenumeratę!

GOSPODARSTWO.

OSTATNIE CENY NA TARGACH W KRAKOWIE.

Za 100 kg. Pszenica 45—46'50 zł., żyto 17—18 zł., jęczmień 19'50—20 zł., owies 24—25'50 zł., kukurudza 29—30 zł., wyka 35—36 zł., mąka pszen. 45% 79—80 zł., mąka pszen. 65% 75—77 zł., mąka żytnia typ. krak. 34—34'50 zł., otręby pszen. 14—14'50 zł., otręby żytnie 11—12 zł., ofagi 11—12 zł., siano 8—13 zł., słoma dl. 5'50—6 zł., słoma mierzwa 4—4'50 zł. **CENY KONI:** Konie pojazdowe lekkie szt. 350—700 zł., konie robocze lekkie szt. 300—600 zł., konie rzeźne szt. 75—150 zł. Spędzono 223. Wysłano zagranicę 8. Kupiono na rzeź 13. **CENY BYDŁA ŻYWEJ WAGI** Buhaje za 1 kg. 0'90 do 1'32 zł., woły 0'98—1'42 zł., krowy 0'80—1'30 zł., jałówki 1—1'38 zł., cielęta 1—2'07 zł., nierogacizna 1'85—2'30 zł., nierogacizna bitj wagi 2'40—2'80 zł. **SKÓRY:** wołowe 1 kg. 1'78 zł., krowie 1'80 zł., z jałówek 1'60 zł., cielęce za szt. 12—14 zł. **ŁÓJ NERKOWY:** 1 kg. 1'20 zł, I. kl. 0'90 zł., H. kl. 0'70 zł. Spęd znacznie większy, popyt średni. Ceny notowano jak w poprzednim tygodniu z tendencją co do bydła zniżkową. **NABIAŁ:** Mleko niezab. 1 litr 30—40 gr., mleko kwaśne 1 litr 25—30 gr., mleko zbier. 1 litr 25—30 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'60—2'40 zł., ser zwyczaj. 1 kg. 1—1'20 zł., masło zwyczaj. 1 kg. 4'40—4'80 zł., jaja św. kopa 7—750 zł., jaja św. szt. 12—13 gr. **DRÓB:** Kura 1 szt. 4—8 zł., kurczęta para 3—6 zł., Kaczki 1 szt. 4—6 zł., gęsi 1 szt. 7—10 zł. **OWOCE:** Wiśnie 1 kg. 0'80—1'20 zł., czereśnie kraj. 1 kg. 2—2'80 zł., agrest 1 kg. 1—1'40 zł., porzeczki 1 kg. 1'20—1'40 zł., poziomki litr 1'50—1'80 zł., borówki litr 30—35 gr. **RYBY:** Karp żywy 1 kg. 6—6'50 zł., szczupak 1 kg. 6—7 zł., lin 1 kg. 4—5 zł., brzana 1 kg. 6—7 zł. **JARZYNY:** ziemniaki nowe 1 kg. 30—35 gr., buraki ćw. 1 kg. 20—25 gr., marchew 1 kg. 35—40 gr., pomidory 1 kg. 2'40—2'80 zł., ogórki kopa 4—5'50 zł., bób świeży 1 litr 30—35 gr.

— o o o —

Nawożenie azotem.

Azot, ten niezbędny do życia składnik pokarmowy, pobierany przez rośliny w dużych ilościach, np. plon 30 q. z ha pszenicy pobiera 85 kg. azotu, t. j. tyle ile znajduje się go średnio np. w 380 kg. azotniaku. Plon 21 q. z ha żyta pobiera 62 kg. azotu.

Obecność azotu jest konieczną dla tworzenia się ciał białkowych w roślinie, gdyż białko zawiera w sobie około jednej szóstej części azotu. To też dobry urodzaj i większy dochód z gospodarstwa możemy otrzymać wówczas tylko, gdy rośliny mają azotu pod dostatkiem. Brak azotu łatwo poznać na oko, gdyż rośliny mają wtedy kolor bladzielony z odcieniem żółtawym, często też na liściach występują jasne plamy. Roślina ma wygląd słaby, chorowity i nie rośnie jak należy.

Gleby nasze naogół są mało próchniczne i ubogie w azot, a klimat nasz sprzyja wymywaniu związków azotowych z gleby do warstw głębszych. Roślin motylkowych — tych zbieraczy azotu — uprawiamy mało, a większość gospodarstw cierpi zazwyczaj na brak obornika. Poza to obornik pochodzący od zwierząt słabo żywionych i często, niestety, źle przechowywany, posiada małą siłę nawozową. Cóż więc dziwnego, że ziemię naszą dają nam tak niskie plony.

Bez nawożenia azotem mowy być nie może o dobrym urodzaju, jest to prawda stara, ale nie przez wszystkich doceniana.

Obecne warunki tak ciężkie dla rolnika, zmuszają nas do jaknajwiększej ostrożności w wydatkach. To też i przy kupnie nawozów względ na kieszeń musi odgrywać rolę. Trzeba więc wybrać nawóz, któryby dobrze działał, był odpowiednim dla naszych gleb, a jednocześnie był tanim. Takim nawozem jest azotniak, który jest najtańszym z pomiędzy wszystkich nawozów azotowych, a równocześnie ze wszystkich nawozów jest najodpowiedniejszym przy jesiennym użyciu. Cały szereg doświadczeń, prowadzonych zarówno w zakładach doświadczalnych, jak i prywatnych gospodarstwach, przekonuje nas, że nawożenie azotniakiem tylko korzyść rolnikowi przynosi, szczególnie jeżeli został użyty pod plody więcej się rentujące, jak pszenica lub rzepak. Na tem miejscu należy podkreślić, że w dobie obecnego kryzysu winniśmy starać się o rozszerzenie uprawy tych roślin, które mają lepszy zbyt i pewniejszą cenę. W jesieni więc należy pomyśleć o zwiększeniu uprawy pszenicy i rzepaku.

Azotniak nadaje się pod wszystkie nasze rośliny uprawne. Ma on działanie powolne, ale stałe, to znaczy, że rośliny przez cały okres wegetacji mają zapewniony pokarm azotowy. W jesieni stosować możemy azotniak bez obawy strat azotu, gdyż dzięki właściwości stopniowego jego rozkładu, związki azotowe nie są narażone na wypłukanie z gleby.

Azotniak zawiera w swym składzie także wapno, które działa dodatnio na polepszenie się własności gleby, odkwaszając ją, zwiększając jej pulchność i sprawność i przyczyniając się do rozwoju bakterji, pożytecznych dla rolnika. Nie należy za-

pominać, że wapno jest bardzo często jedynym lekarstwem na nasze chore ziemie. Azotniak zawiera wcale pokaźne ilości wapna bo około 65 proc.

W tym sezonie jesiennym fabryka w Chorzowie wypuściła na rynek azotniak o zawartości 16 proc. azotu, który wszystkie spółdzielnie i organizacje sprzedają po stosunkowo niskiej i stałej cenie za 1 worek nawozu tak, że nawóz ten jest dzisiaj dostępny (dzięki obniżeniu ceny) najszerzym warstwom rolników. Dla przykładu powiemy, że worek AZOTNIAKU (100 kg. nawozu) o zawartości 16 proc. azotu przy wagonowym zakupie loco fabryka (t. j. cena w fabryce bez przewozu) wynosi:

Przy kupnie za gotówkę.

w czerwcu zł. 26'50; w lipcu zł. 27'—; w sierpniu zł. 27'50.

Na kredyt (za pośrednictwem organizacji rolniczo-handlowych):

w czerwcu zł. 28'—; w lipcu zł. 28'50; w sierpniu zł. 29'—.

Naturalnie, że w sprzedaży detalicznej rolnik musi zapłacić trochę wyższe ceny, gdyż do cen wyżej podanych dochodzi koszt transportu nawozu z fabryki, transport do magazynu, składowe i t. d.

— o o o —

Jak budować nowe gospodarstwo?

Zagadnienie i rozwój budownictwa wiejskiego na terenie naszej wsi, — jest podstawą dobrobytu każdego rolnika. Jak długo rolnik nie będzie posiadał porządnej zagrody — dla swego warsztatu pracy — tak długo zmuszona praca i trudy nie dadzą pożądanego plonu. — Nie jest dziś zbytkiem budowa betonowej gnojownicy i obornika, nie wyobrażamy sobie zagrody rolnika, chcącego dobrobytu swej rodziny — gdzie stajnia nie jest budowana wzorowo na doświadczeniach wiekowych innych narodów rolniczych. Nie będę tu przytaczał wszystkich błędów i wad jakie posiadają nasze zagrody i strzechy, — pójdę w szeregu artykułów omawiając stronę budownictwa wiejskiego z radami i wskazówkami, koniecznymi dla poprawy osiedla rolniczego. — Przyjrzyjmy się jakimi wytycznymi kierują się *Okręgowe i Powiatowe Urzędy Ziemskie* przy przeprowadzaniu planowej akcji budowlanej, opartej na pomocy kredytowej — długoterminowej, przy scalaniu (komasacji gruntów). Jako podstawowy czynnik ku temu służy organizacja spółdzielczości. Wiemy na czem polega handel na terenach naszej wsi, — każdy z napływowych ludzi wzbogaca swą kieszeń, korzystając z łatwości naszego rolnika. Za zły i niedobry towar płacimy krocie. Czynniki rządowe zrozumiały plagę wyzysku rolnika, a chcąc temu zaradzić, obraly drogę spółdzielczości jako jedyną, chcąc by rolnik miał towar dobry, tani i samego siebie wzbogacał. Takie to Spółdzielnie Rolniczo-budowlane tworzą *Okręgowe Urzędy Ziemskie* na terenach scalonych wsi, gdzie ma nastąpić rozbudowa nowych osiedli.

Na czem polega taka organizacja i jakim jest tok organizacji samej Spółdzielni? Pewna ilość rolników zakłada między sobą Spółkę, prawnie zarejestrowaną w Sądzie powiatowym, z udziałami członków w gotówce. Kwoty te tworzą kapitał zakładowy Spółdzielni. Następnie ogół członków wybiera z pośród siebie Zarząd i Radę Nadzorczą. Zarząd sprawuje czynności związane z administracją i kasowością, jak n. p. sprowadza towary hurtownie, prowadzi składnicę, kasę spółdzielni i t. p. Rada Nadzorczą — dozoruje i sprawdza czynności Zarządu. Nie będę tu omawiał szczegółowo strony organizacyjnej, — zainteresowanych skieruję do Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Rolniczych w Warszawie przy ul. Wareckiej Nr. 11 a, gdzie otrzymają bezpłatnie wszelkie wskazówki, — omówię jednak przykładowo co nam daje za korzyści i usługi Spółdzielnia.

Pierwszą stroną dodatnią Spółdzielni, jest współpraca rolników między sobą. Musimy ją jednak oprzeć na pełnym zaufaniu, — bo brak tego czynnika, doprowadzi nas zawsze do rozbicia jednostki — która jest konieczną w każdej dziedzinie pracy społecznej.

Jako drugi i najważniejszy czynnik jest, że wzbogacamy samych siebie, im większe obroty towarami, tem więcej rosną procenta naszych wkładów. Mamy towar najtańszy, dobry t. j. taki jaki sami sobie wybierzemy.

Weźmy przykład z życia. Dachy nasze kryjemy czy to dachówką, gontem, papą, czy innymi materiałami budowlanymi. Ponieważ staramy się oszczędzić dla nasze zabezpieczyć od ognia i pożaru, decyduje się większość spółdzielców zakupić dachówkę cementową. — Mając jednak piasek i wodę na miejscu we wsi, zakłada Spółdzielnia własny warsztat wyrobu dachówek. Jakie są koszty wyrobu 1.000 sztuk dachówek cementowych, dobrych,

trwałych, gdzie stosunek mieszaniny dajemy jedna część cementu trzy części piasku i glazurę, koloru czerwonego. W dobrej kalkulacji nie przekroczy nam kwoty 103 zł. W handlu gdy będziemy chcieli nabyć 1.000 sztuk dachówek zapłacimy od 160 do 180 zł., — i to nie pewny materiał, przepuszczający wodę deszczową i nie dający żadnej gwarancji trwałości.

Tak możemy przeprowadzić kalkulację cen na każdym towarze, a osiągniemy rezultat — że towar dobry mamy taniej od 35 proc. do 20 proc. od cen rynkowych.

Mamy możliwość dostania na miejscu, tanio — gwoźdźcia, klamry, zawiasy, gotowego okna, drzewa i wszelkich innych materiałów. Nie starajmy się jednak zarabiać dużo i mieć towar drogi, — konkurencja jest wszędzie, pracujmy z małym zarobkiem w dużej masie sprzedawanych towarów i w jednoci — bo w tem siła.

Z. Zaremba.

— o o o —

Do walki z mszycą wełnistą.

W b. r. wystąpiła na jabłoni mszyca wełnista, która jest najbardziej niebezpiecznym szkodnikiem. Drzewa opalone mszycą zwracają z daleka na siebie uwagę chorobliwym wyglądem. Na pniu można z daleka dostrzec miejsca pozbawione kory, okaleczone i oblepione wokół siwym nalotem, podobnym do białej wełny. Jeżeli dokładnie zbadamy, to stwierdzimy, że jest to woskowa wydzielina otaczająca ciało mszycy wełnistej.

Mszyce żywią się sokami jabłoni, które wysysają z miążgi drzewnej, przeważnie tam, gdzie kora była okaleczona albo też bardzo cienka. Tu się osiedla mszyca, a mając dosyć pokarmu mnoży się obficie, a tem samem zwiększa ssanie soków.

Jesienią pojawiają się osobniki skrzydlate, przez noszące zarazę z drzewa na drzewo, a nawet z sadu do sadu oddalonego na kilka kilometrów i tam w odpowiednich kryjówkach składają jajeczka, z których na wiosnę wylęgają się mszyce, dając nowe pokolenia samic żyworodnych, które w ciągu lata bez udziału samców wylęgają nowe osobniki.

Najlepszym siedliskiem dla mszycy wełnistej są sady zbyt gęsto posadzone, gdyż mają w nich ciśnie i warunki do życia możliwe. Zatem winno się bezwzględnie oczyścić i przecinać sady zbyt gęsto posadzone, by dać drzewom jak najwięcej światła i powietrza.

Teplić należy obecnie mszycę w ten sposób, że drzewa nią zarazone należy starannie oczyścić, a same szkodniki porozgniatać twardą szczotką, a pozostałe zaś żyjątko zasmarować środkami dla nich zabójczymi n. p. emulsją naftową (10 l. wody, 1 kg. mydła szarego, zagotować i dodać do gorącego płynu 1 l. nafty dobrze mieszając), naftą terem ropnym, spirytusem skażonym, lugiem z popiołu drzewnego i terpentyną, a po upływie dwóch dni miejsce zasmarować wazeliną lub innym dobrym tłuszczem.

Nie należy zapominać o rozczynnie wapna z krowieńcem, który również odpędza mszycę, a ponadto zabija pozostałe na drzewie.

A. Gładysz.

— o o o —

ŻNIWA ŻYTNIE są już w całej Polsce na ukończeniu. Zbiory są na ogół dobre, lepsze niż w r. 1929. Ceny żyta idą w górę przez znaczniejsze zakupy rządowe i przez przedłużenie umowy z Niemcami.

WYSOKIE SPOŻYCIE CHLEBA. Według zestawień statystycznych, przeciętna konsumpcja przetworów zbożowych w Polsce, wynosi około 200 kg. na każdego mieszkańca kraju. W porównaniu z krajami zachodnio-europejskimi jest to cyfra dość wysoka, gdyż spożycie chleba, w większości państw europejskich wynosi tylko około 150 kg. na głowę ludności.

SEKRETARJAT STANU ROLNICTWA we Francji ostrzega urzędowo rolników przed zasiewaniem twardej pszenicy ozimej w okolicach ubogich w opady, gdyż wobec wzrastającej produkcji światowej, przy niskowej tendencji cen, uprawa tego gatunku może nie przynieść zysku. Ostrzeżenie to wywołało w kołach rolników na Zachodzie zrozumiałe zamieszanie.

WARSZAWA OTWIERA GIELDE MIESNA. W jesieni b. r. zamierzone jest otwarcie w Warszawie pierwszej giełdy mięsnej. Giełda mięsna w stolicy przyczyni się niewątpliwie do uzdrowienia stosunku w dziedzinie handlu zwierzętami i produktami pochodzenia zwierzęcego.

CLA PRZYWOZOWE na zagraniczną pszenicę, żyto i tłuszcze zostaną wybitnie podwyższone. Wyjdzie to na korzyść krajowych producentów zwłaszcza nierogacizny.

Rozmaitości.

Cud w Dolinie śmierci.

W amerykańskim stanie Nevada znajduje się sławna pustynia, zwana „Doliną śmierci”. Niema tu ani jednej rośliny, ani jednego zwierzęcia. Ludzie nigdy nie zapuszczali się w głąb przepalanej słońcem dolinki o najwyższej na świecie temperaturze i zupełnym braku deszczów. Obecnie pustynia ta zamieniła się w cudowny, kwitnący ogród bez żadnego udziału ręki ludzkiej.

Pewnego dnia nad doliną zebrały się chmury i spadł deszcz, trwający bez przerwy trzy tygodnie. W parę tygodni później cała dolina pokryła się wspaniałym dywanem traw i kwiatów, których niema w promieniu kilku kilometrów.

— 000 —

Kraj samobójców.

Według ogłoszonej ostatnio statystyki w Niemczech samobójczą śmiercią skończyło życie w ub. r. 16 tys. mężczyzn i kobiet. W niektórych częściach Niemiec liczba samobójstw nieco spada, mianowicie tam, gdzie nastąpiła poprawa sytuacji gospodarczej. Również w największych miastach można zauważyć stopniowy spadek wypadków samobójstw. Z pośród krajów niemieckich największy procent samobójstw wykazuje Saksonja, gdzie odebrało sobie życie 1.315 mężczyzn i 631 kobiet. Najwięcej samobójstw w Niemczech wydarza się w okresie wieku między 30 a 60 rokiem życia.

WESOŁY KACIK.

DJABEL.

Raz gdy mnie cierpień przygniotły ciężary,
By ulżyć bólu poszedłem do fary —
I na kościelnym ukleknawszy progu
Swoich kłopotów załilem się Bogu.
A tuż nad drzwiami podwoj kościelnych,
Był obraz czyścica i ognia piekielnych,
A czarne diabły wleczystych katuszy,
Szydziły z mek i cierpienia duszy...
Na łbach obrzydłych straszne mieli rogi,
Kopyta końskie u każdej swej nogi —
Ogony z tyłu jakoby mieliska,
I skórę czarną a w rękach widłiska...
Gdy na ten obraz patrzyłem piekielny —
Sercem mi wstrząsnął jakiś dreszcz śmiertelny
I pomyślałem (niech mi Bóg wybaczy!),
Ze diabeł chyba wygląda — inaczej...
Ze ten artysta musiał być szalonym,
Kiedy szatana malował z ognem.
Diabeł — to człowiek, co cudzego pragnie —
Sam się do żadnej roboty nie nagnie,
Niedba ni na łzy, ni sierość mek,
Głuchy na prośby i biedaków jęki...
Niema on rogów, ni kopyt jak woły,
Chodzi on zawsze ubrany, nie goły —
W dzień śpi on sobie, choć silny i zdrowy,
A w nocy tylko wychodzi na łowy...
Tuczy się krzywdą, nie kocha swych braci,
Taki jest diabeł we własnej postaci...
Izydor Wilk.

Kapitan Szpagatowski w Krakowie dał swemu ordynansowi takie polecenie:

— Pójdiesz na ul. Florjańską nr. 7 do pana Słowika i poprosisz go, aby przyszedł do mnie wieczorem na karty.

Po dwóch godzinach wraca ordynans, a zapytany, czy wypełnił zlecenie, odpowiada:

— Byłem u tego pana, ale on nie mieszka na Florjańskiej 7, tylko na Sławkowskiej 6, i nie nazywa się Słowik, tylko Czyżyk. Prosiłem, aby przyszedł wieczorem, ale on mi powiedział, że pana kapitana nie zna i na karty nie przyjdzie.

— Moi kochani, szkoda fatygi, czasu i pieniędzy na skargę, cóż złego nam się stało, że was nazwano krętaczem, gdybym ja chciał wszystkich tych, co mnie tak nazwali, skarżyć, tobym musiał cały rok długi siedzieć w sądach.

— E, panie mecenasie, u panów to co innego, ale u nas prostych ludzi, to nie uchodzi.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Kozioł J. 5 zł. otrzymano. Prenumerata dopiero wyrównana do 19. VII. 1929. Prosimy o odnowienie — **Tesluk J.** Prosimy o uregulowanie prenumeraty, która po wpisaniu 2.50 wystarczała do 21. X. 1929. — **Miron M.** Prenumerata zapłacona do 15. II. 1931. — **Kwolek H.** 5 zł. zanotowano. Zapłacone do 30. XI. 1930. — **Wydro J.** 5 zł. wpisano. Zapłacone do 2. I. 1930. Prosimy odnowić. **Chowaniak J.** 20 fr. otrzymaliśmy. — **Pieśniak W.** 1 dol. zapisano na dalszą prenumeratę. Adres zmieniliśmy. — **Babłczak J.** Nra reklamowe wysłaliśmy. Prosimy o przypilnowanie na poczcie, gdyż od nas regularnie się wysyła. — **Wasilewski St.** Za zjednanie nam trzech nowych czytelników, dziękujemy. Na premję wysłaliśmy kalendarz Wojnara. — **Kogut M.** Z odnowieniem prenumeraty poczekamy. — **Rożek W.** 2.50 otrzymaliśmy. Prenumerata zaledwie wyrównana do 8. IX. 1929. Prosimy o odnowienie. — **Korzeniowski M.** 10 zł. wpisano. Zapłacone do 16. I. 1931. — **Krepski J.** Za nowego czytelnika dziękujemy. Jako premję posłaliśmy Panu kalendarz Rolnika Polskiego. — **Tworek J.** 20 fr. zapisano. Adres zmieniliśmy. — **Drabik Fr.** 40 fr. otrzymaliśmy. — **Warynicki M.** 20 fr. nadeszło.

Parafia z Brzozowej tarnowskiej: Każdy rozsądny człowiek tylko się uśmieje z takich głupich strapien parafjalnych i mściwości ks. Chmury, a cóż dopiero Bóg jako istota najdoskonalsza. Jeżeli ta zwada wyleczy ludzi z pielgrzymek odpustowych, to będzie to znaczny pożytek. Szkoda miejsca na dalsze walcowanie tego głupstwa. — **M. Niczej, Wólka:** List z 4 bm. otrzymaliśmy. Sprawą zaopiekuje się młn. Stączek i on da odpowiedź. W razie dalszej zwłoki prosimy za miesiąc przypomnieć. — **K. Mikulski:** Skoro odpowiedź Min. Przemysłu i Handlu jest w istocie korzystna, nie wiemy, na co Pan nam to przysłał. Wręczyliśmy p. Stączkowi. — **A. Wiśniewski, Dmytrów:** Nikt nie potrafi więcej, niż siły wystarczą i czas. Tak wielkiej kancelarii, aby na wszystkie korespondencje odpowiadać, utrzymywać nie możemy. — **K. Wycisk:** Ostrzegaliśmy już dwa razy, aby przy kupnie prosił nie przepłacać. Wobec wrogiej konkurencji Niemiec na targowcach w Wiedniu, Pradze i wszędzie, niema widoków na dobre ceny zagraniczne. Raczej można liczyć na poprawę cen za świnie tłuszczone dla spożycia w kraju. Ale gwarantować nie możemy. Oplacalność produkcji nabiału, tj. masła, sera, jaj, jest pewniejsza. Pozdrawiamy. — **A. Musiał:** Według wyrażonego swego czasu życzenia, posyłaliśmy i do Kołomyi i do Francji. Teraz adres we Francji wykreślamy, ale za Francję należy się nam od 8 marca br. czyli za 4 miesiące 14 franków, a prenumerata do Polomyi skończyła się 1 lipca. Polecamy się pamięci, a o korespondencję uprzejmie prosimy i pozdrawiamy. — **Fr. Zawadzki:** Korespondencja Wasza w razie wydrukowania mogłaby zniechęcić do łączenia się w spółdzielnie i towarzystwa, a tego czynić nie można. Przyznajemy, że pojedynczy ucziwy a przedsiębiorczy kupiec może się przyczynić do rozpowszechniania maszyn rolniczych i nawozów sztucznych bardziej niż spółdzielnia z natury oziębsza w działaniu, ale trafiają się i spółdzielnie energicznie prowadzone, jeżeli mają dobre kierownictwo. Konkurencja między kupcem a spółdzielnią wychodzi ludności na zdrowie, bo się nawzajem kontrolują co do jakości towaru i co do cen. Życzymy powodzenia. — **J. Wojnarski:** Prenumerata jest zapłaćta za gazetę, tj. za druk, papier, redakcję, administrację i opłatę pocztową. Na koszt porad i korespondencji prenumerata nie może wystarczyć. Chętnie spieszymy każdemu prenumeratorowi z pomocą w miarę jak starczą fundusze, czas i siły, ale ponad środki i siły nic nie możemy, choćbyście się i pogniwali. Doradzamy użyć któregoś z tamt. adwokatów. 5 zł. nadeszło i pokrywa prenumeratę do 15 grudnia br. Cześć! **Sz. Reszka:** Z braku funduszy musimy sekretarjat we Lwowie zwinąć. W razie ponownego otwarcia zawiadomimy. — **K. Maciąg, Japonia:** Kwota nadesłana wystarczy na dwa lata, prosimy o artykuł dla Przyjaciela o stosunkach w Japonii i o warunkach pracy i płacy robotników polskich w Japonii. — **J. Orzech, gajowy:** Bardzo przepraszamy, wierszyk wcale udatny, ale za dużo miejsca by zajął, a sprawa dość powszednia. Pokropienie by istotnie nie pomogło śp. Nowako-

wej, a ludziska otrzeźwieją przez medbałstwo iegomościa. Niech spi jak najdłużej. Cześć! — **L. Kotula, Chicago:** 4 dol. otrzymaliśmy i zapisano po 1 dol. dla brata i siostry, a 2 dol. dla Pana, zapłacone do 1 wsześnia 1931. Polityka chłopska w Rzeszowskiem streszcza się w konkurencji osobistej kandydatów na posłów. Stary Bomba, aby przelicytować Plutę w radykalizmie, zalicza się do komunisty Wójtowicza, a chłopci dają się brać na kawał tym starym wygom. Wojciech Lew się ożenił i zamilkł. Zyskuje na wpływach wójt Szmigiel z Babicy. Pozdrowienie Panu i wszystkim rodakom.

Pamiętajcie, że kupno zegara jest rzeczą zaufania!

Rok założenia 1900



Należy zwracać się do sił fachowych, które zawsze polecają zegarki z amerykańskiego złota **zam.: 50, tylko za zł. 5.89**

niczem nie różniące się od od prawdziwego złota 14 kar. Na listowne zamówienie wysyłamy natychmiast elegancki piaski zegarek wyregulowany do minuty, choć dzwiczny, z 8-letnią gwarancją. 3 szt. 17.42, 5 szt. 28.79, 7 szt. 39.93. Lepszy gatunek 10.—, 13.—, 18.—, 24.—, 30.—. Ze świec. cyferblatem 9.—, 11.—, 15.— i 18.—. Zeg. kryty anker z trzema kopertami amer. 13.—, 15.—, 19.—, 24.—, 28.—, 35.—. Zegarki na rękę męskie i damskie ameryk. 12.—, 15.—, 17.—, 20.—, 24.—, 28.— i 35.— zł. Łańcuszki z ameryk. złota 1.25, 2.—, 4.—, 6.—. Takież regarki niklowe 5.—, 2 szt. 10.—, 6 szt. 20.—. Budziki stołowe 10.50, 12.50, 14.50. Za koszty przesyłki i opakowanie płaci kupujący. — Adres dla listów: **Fabrycz. skład zegarków „CYMA”, Warszawa, Dzielna 45. oddz. 38.** — Tysiące listów dziękczynnych otrzymujemy. 136

Nie trzeba się wstydić, lecz ratować!

Jeżeli komu, się zrobiła gula (wypek) w pachwinie lub na podbrzuszu i może już opadło w dół, to tak mężczyzna jak i kobieta albo i dziecko uratuje się bez operacji i będzie bezpieczne życia i zdrowia zaraz i na dalsze lata, gdy sobie sprowadzi bandaż rapturowy od bandażysty:

M. L. POLACZEK w Samborze 55.

Przy zamówieniu należy podać miarę w około przez biodra nitką lub centymetrem, opisać z której strony, jak wielkie, czy to jest czasami bolesne, wiek, zajęcie i t. d. Cena za bandaż od 12 zł., zaś bandaże przepuklinowe, czy rapturowe o specjalnej konstrukcji są w cenie od zł. 20.

W Pan POLACZEK, bandażysta w Samborze.
Przesyłam resztę należności z równoczesnym serdecznym podziękowaniem, gdyż za skutek należytego dostosowania, zostałem wyleczony, niechaj Bóg stokrotnie wynagrodzi.
Z poważaniem
Ks. M. JEDMAK.
16/1. 1929. Nahujowice, p. Drohobycz. 116

Sensacyjna zniżka cen!!!

ZEGARIN 135

Z amerykańskiego złota
niczem nie różniące się od prawdziwego złota 14-to karatowego

tylko za zł. 6.25 (zamiast zł. 303.—).

UWAGA! Zegarki nasze nie należy porównywać z zegarkami reklamowanymi przez inne firmy. Na listowne zamówienie wysyłamy natychmiast elegancki piaski zegarek (według powyższego rysunku) wyregulowany do minuty, choć dzwiczny. Jako premję stalówkę do wiecznego pióra z amerykańskiego złota.

Za 10-letnią gwarancją, 2 szt. 12 zł., 3 szt. 18 zł. Znacznie lepszy gat. 10.25, 12, 17, 23. Ze świecącym cyferblatem 6.25, 11.25, 14.75, 17.35. Zegarek kryty ANKLER z trzema kopertami z amerykańskiego złota 13.95, 15.95, 22.95. Zegarki na rękę męskie lub damskie 12.25, 13.95, 15.95. Takież zegarki jak rysunek, niklowe 4.67, 5.25, 2 szt. 10.25. Łańcuszki z amerykańskiego złota 1.50, 1.95, 3 zł., 4 zł. Brzytwy zagraniczne 5.75, 7.75. Maszynki do strzyżenia włosów z zapasowymi grzebieniami 8.95 i 10.95. Za koszty przesyłki płaci kupujący. Adresować:

Przedstawicielstwo Sawajcarskich Zegarków
ED. JAKUBIŃSKI WARSZAWA,
PLAC NAPOLEONA ODDZ. 38, SKRZ. POCZT. 237.
UWAGA: Posiadamy setki listów dziękczynnych.

Ważne! **Uwaga!** **Przeciw jak najbardziej uporczywym i zastarzałym wypadkom**

reumatyzmu, gośca, bólów nerwowych, bólu głowy stawów i tym podobnym chorobom. — Chwałę ogólnie znakomity i sławny, wypróbowany w kilkuset szpitalach środków do naclerania zębów, przeciw bolom żył, spuchliznom, bolom nóg, kłuciu w boku, zapaleniem

ICHTIOMENTOL

Skutek nadzwyczajny. Działanie pewne i szybkie

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że tylko prawdziwy Ichtimientol Edelmana pomaga nawet w takim wypadku, gdzie inne nie pomagają. Przeszło 15 tysięcy podziękowań i tysięcy poświadczeń znakomitych lekarzy, wskazują na znakomitą pomoc prawdziwego ICHTIOMENTOLU.

Główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtimientolu:

Laboratorium aptekarza Mra. Szymona Edelmana we Lwowie, ul. Teatyńska 16.

3 flaszek prawdziwego Ichtimientolu (franco) z opłaconą pocztą i opakowaniem kosztuje 13.— złotych. — 10 flaszek prawdziwego Ichtimientolu (franco) z opłaconą pocztą i opakowaniem kosztuje 24 złote. — 25 flaszek 53 złotych.

Dla chorych!
Dla cierpiących!
Dla zdrowych!

Racjonalnie i oszczędnie gospodaruje rolnik
gdy zboża **OZIME** i **RZEPAK** zasila

AZOTNIAKIEM

gdyż **AZOTNIAK** jest najodpowiedniejszym
nawozem przy jesiennym użyciu, a zarazem

jest **najtańszym**
nawozem azotowym w kraju.

150

Kupno **AZOTNIAKU** o zawartości 21—23%
azotu, jakoteż **AZOTNIAKU** o zawartości
16% azotu za pośrednictwem wszystkich
organizacji rolniczo-handlowych.



Zł 5⁷⁵

(oprócz robocizny)

kosztuje tylko 1 m² płaszczyzny dachu pokrytego

CZYSTA BLACHA CYNKOWA

Dach taki kalkuluje się obecnie najtaniej; pozatem jest piorunochronny i ogniotrwały, odporny na wszelkie działania atmosferyczne.

Za użytą **CZYSTĄ BLACHĘ CYNKOWĄ** płacą huty górnośląskie **50 proc.** jej pierwotnej wartości.

Ciężar gatunkowy **CZYTEJ BLACHY CYNKOWEJ** jest o **10 proc.** lżejszy od każdego innego metalu używanego do krycia dachów.

Towarzystwa Ubezpieczeń stosują najniższą taryfę ubezpieczeniową.

Wszelkich informacji fachowych udziela bezpłatnie:

Biuro Rozdzielcze Zjednoczonych Polskich Walcowni Blachy Cynkowej w Katowicach. ul. Marjacka 11. Telef. 12-61 i 7-73.

Wasył Chuchra z Ulucza pow. Brzozów unieważnia zagubione dokumenty wojskowe, wystawione przez P. K. U. Przemyśl. 151

Józef Marciniak unieważnia legitymację nauczycielską wydaną przez K. O. S. L. 1 lipca 1929 r. Nr. 1200. gr

Antoni Stojak ur. w 1907 r. unieważnia skradzioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Sanok. 153

Jakób Sięk ze Stróży, pow. Nisko, unieważnia zgubione dokumenty wojskowe, wystawione przed 38 pp. strzelców lwowskich. 140

Szaja Salpeler syn Seliga i Estery, ur. w roku 1907 w Dąbiu pow. Mielec, unieważnia skradzioną mu książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. W Dębicy. 152

Bosok Leopold unieważnia książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sanok

Choroby płucne są uleczalne!!



Gruźlica płuc, suchoty, kaszel, suchy kaszel, kaszel śluzowy, nocne poty, katar oskrzeli, katar krtani, zapalenie, krwotok gwałtowny, krwiopłucie, ciężkość, rżenie astmatyczne, kłucie w boku i t. d. są uleczalne.

Już tysiące osób zostało wyleczonych Proszę żądać mojej książki p. t.

„NOWY SYSTEM ODŻYWCZY“

który już wielu uratował. Ten system może być stosowany przy zwykłym trybie życia i ułatwia szybko zwalczanie choroby. Waga ciała zwiększa się, a stopniowe zwapnienie kości cierpienia. Poważni w zakresie wiedzy lekarskiej potwierdzają zalety mojej metody i chętnie ją zalecają. Im wcześniej rozpoczęto kurację według mojej metody, tem lepsze osiąga się wyniki

ZUPEŁNIE GRATIS

otrzyma każdy moją książkę, z której dowie się o wielu rzeczach naukowych. A więc każdy komu dolegają cierpienia, kto pragnie pozbyć się ich szybko, radykalnie i bezpiecznie, niech napisze jeszcze dzisiaj. Powtarzam z naciskiem każdy otrzyma wskazówki

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE

bez żadnego zobowiązania ze swej strony i każdy lekarz napewno zaakceptuje ten uznany za doskonały przez wybitnych profesorów

NOWY SPOSÓB ODŻYWIANIA

To też w interesie każdego leży, aby natychmiast napisał i każdy zawsze obśluzony zostanie na miejscu przez moje przedstawicielstwo. Niech każdy się na uczy i wzmocni dążenie do zdrowia z książki doświadczonego lekarza. Książka ta dodaje otuchy i radości życia i zwraca się z apelem do wszystkich chorych, interesujących się obecnym stanem leczenia płuc.

Mój adres: **KAROL FULGNER**, Berlin. Naukölln Ringbahnstrasse Nr. 24. Oddział 628.